

ECHO



KRAKOWA

 Nr
226
(517)

Rok II.

Kraków, poniedziałek 18 sierpnia 1947 r.

Konferencja obrony czy natarcia?

„Blok obronny”

 — nowym instrumentem szantażu
w rękach USA

 Panowie z Wall-Street
obiecują sobie wiele
po konferencji panamerykańskiej

RIO DE JANEIRO (RAP). 15 bm. w Rio de Janeiro rozpoczęła się konferencja 20 państw amerykańskich. Jak wielką wagę przykładają USA do wyników tej konferencji wskazuje fakt, iż na czele delegacji Stanów Zjednoczonych stanął gen. Marshall, oraz senatorowie Vandenberg i Connelly. Waszyngtonowi zależy bowiem na wprowadzeniu w życie swoich projektów, odnośnie kontynentu amerykańskiego wbrew oporom, zresztą dość słabych, jakie się odczuwa w kołach rządzących w krajach Ameryki Łacińskiej.

Konferencja w Rio de Janeiro zajmie się tylko jedną sprawą: paktem obronnym państw amerykańskich. Politycy USA spodziewali się, że na konferencji można będzie omówić i następnym etapem „zjednoczenia” Ameryki, ale uniemożliwiło to stanowisko Kongresu, Rząd USA, realizując cele kłopotliwych zamierzeń imperialistycznych zamierza podporządkować sobie wszystkie państwa amerykańskie. Wysunięty swego czasu przez Trumana projekt standaryzacji broni dla wszystkich armii amerykańskich, spotkał się z aprobatą w kołach zbliżonych do rządu. Jednakże Kongres odnośną uchwałę odrzucił. Nie oznacza to jednak, że Kongres przeciwny jest takiej standaryzacji w zasadzie, ale nie chciał on po prostu

zatwierdzić ustawy, zanim państwa amerykańskie nie porozumieją się z sobą w tej sprawie.

Standaryzacja broni leży bezsprzecznie w interesach kapitalistów amerykańskich. Oznacza ona podporządkowanie wojsk wszystkich

państw na kontynencie zachodnim woli i celom dowództwa wojskowego USA. Armie południowo-amerykańskie otrzymując nową broń otrzymają także amerykańskich instruktorów. W konsekwencji militarna niezależność tych państw stałaby się tylko pustym frazesem.

W świetle powyższym staje się jasnym cel „paktu obronnego”. Tą drogą chcą USA opanować kraje sąsiadujące i stworzyć potężny blok, który będzie drugim obok bomby atomowej, sposobem szantażowania państw mniejszych. „Blok obronny” jest więc tylko instrumentem ułatwiającym ofensywę kapitalowi amerykańskiemu.

Dla pełnego jednak uzależnienia politycznego i militarnego państw Ameryki Łacińskiej od USA potrzebna jest również likwidacja ich niezależności gospodarczej. Kapitał USA przeprowadza więc ofensywę gospodarczą na kraje sąsiednie od dłuższego czasu. Potencjał finansowy z Wall Street umożliwia rozwój gospodarki państw amerykańskich, zmierzając do bezwzględnej ich opanowania przez siebie.

Odczuła to już Brazylia, która mimo oporu uległa już przewadze gospodarczej Stanów. Poważnym autem w rękach kapitalistów amerykańskich jest zadłużenie państw południowo-amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

Państwa te są dziś prawie bezbronne wobec finansjery z Wall Street, a konferencja w Rio de Janeiro ma na celu jeszcze bardziej ugłębować zależność państw Ameryki Łacińskiej wobec ich potężnego pomocnika sąsiada.

B. M.

 Czyżby Rada
Bezpieczeństwa
miała tylko
nominalną władzę?

Holandia nie uznaje jej prawa do interwencji w sprawie Indonezji

NOWY JORK (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Holandii Van Kleffens oświadczył, iż rząd jego gotów jest zgodzić się na wysłanie do Indonezji bezstronnej komisji śledczej i arbitrażowej pod warunkiem, że nie będzie ona podlegała jurysdykcji Rady Bezpieczeństwa. Rząd holenderski nie uznaje bowiem prawa Rady Bezpieczeństwa do interweniowania w sporze holendersko-indonezyjskim. Van Kleffens zaproponował, by komisja śledcza składała się z przedstawicieli

 Stanowisko
Holandii
popiera delegat
belgijski

trzech państw. Holandia i Indonezja wyznacza po jednym delegacie, a o bój delegaci wspólnie wybiorą trzeciego członka komisji.

Przedstawiciel Belgii poparł stanowisko Van Kleffensa.

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa oświadczył, iż Holandia nie ma prawa odrzucania arbitrażu Rady.

Dalsze debaty odroczone zostały do przyszłego tygodnia.

 Konferencja paryska
dobiega końca

PARYŻ (PAP). Cztery specjalne komisje, wyłonione na konferencji paryskiej, przedtężą w poniedziałek komitetowi wykonawczemu konferencji swe sprawozdania, na podstawie których sporządzony zostanie ogólne sprawozdanie dla ruchu amerykańskiego. Sprawozdanie gospodarcze opracowane zostanie przez komitet wykonawczy, zaś za zadaniem politycznym omówione będą na posiedzeniu komitetu współpracy.

W kołach paryskich podkreślają, że szybkie stosunkowo tempo prac komisji konferencji nie wzbudzi jednak na przyszłość pomocy amerykańskiej dla Europy, zwłaszcza wobec czwartkowego oświadczenia prezydenta Trumana, że nie przewiduje zwolnienia nadzwyczajnej sesji Kongresu.

 Irgun Zvai Leumi
działa także
w Pradze

PRAGA (PAP) Jak donosi tutejszy dziennik „Rude Pravo”, czeskie organa bezpieczeństwa aresztowały w Karłowicach Varach 4 członków terrorystycznej organizacji żydowskiej „Irgun” pod zarzutem planowania zamachu na gmach tamtejszego hotelu P. U. P. P., w którym odbywa się kongres europejskich organizacji sjonistycznych. Przy aresztowanych terrorystach znaleziono petardy, łatwopalne materiały i ulotki.

Święto lotnictwa w ZSRR



Samoloty w czasie pokazów układają się w słowo: Stalin (patrz art. str. 4)

Król Paweł grecki winien ustąpić!

 GRECJA
stanie się
Republiką
— oświadcza
gen. Markos

PARYŻ (OPW). Z Aten donoszą, że dowódca greckich wojsk powstańczych generał Markos w wygłoszonym przemówieniu radiowym, poświęco-

nym przeszłemu ustrojowi Grecji zażądał, iż król grecki Paweł winien ustąpić, a w Grecji należy proklamować republikę.

W paryskich kołach politycznych uważa się, że na terenach zajętych przez powstańców greckich przygotowuje się projekt republikańskiej konstytucji, aby następnie na jej podstawie utworzyć grecki rząd republikański.

 30 lat niewolnictwa
za „uwiedzenie
białego”

(RAP). Charakterystyczna dla stosunków amerykańskich rozprawa sądowa odbywała się ostatnio w San Diego (Kalifornia). Na ławie oskarżonych znalazła się 62-letnia Elzbieta Inqalls — bogata ziemianka. Zarzucano jej, że przez 30 lat trzymała ona jako niewolnicę służącą — Murzynkę Dane Jones.

Sledztwo wykazało, że przed 30 laty pierwszy mąż pani Inqalls, znany w okolicy ze swej „kochliwości”, miał afere miłosną z Dane Jones, wówczas 12-letnią panną. Wybuchł skandal. W rezultacie Missis Inqalls zagroziła dziewczynie oddaniem jej pod sąd za „uwiedzenie białego”. Naiwna Murzynka uwierzyła w fikcyjną groźbę. Od tego czasu musiała pracować, nie otrzymując przez 30 lat ani grosza pensji.

Sprawa wyszła obecnie na jaw. Nieładzka Amerykanki skazał sąd na 3 lata więzienia, 2.500 dolarów kary i 5.000 dol. tytułem odszkodowania dla Dane Jones.

 Na Antarktyde
wybierają się uczeni
australijscy

LONDYN (RA). Według doniesienia z Canborry rząd australijski zapobiegł plan wyprawy naukowej na Antarktydę na rok 1947—48. Wyprawa ma założyć stację meteorologiczną na szeregu wysp oraz dokonać badań naukowych na australijskim brzegu antarktycznym.

107 ludzi poniosło straszną śmierć

 Groźna katastrofa
w jednej z najstarszych
kopalń angielskich

LONDYN (RA). W piątek wieczorem zdarzyła się w Anglii jedna z największych katastrof górniczych w szybie podziemnym kopalni Williams w zatoce Solvey między Szkocją a Anglią.

Według informacji, ogłoszonych w sobotę popołudniu z kopalni wydobyto zwłoki 54 górników, spośród 107 zagrzebanych. Ogółem w chwili katastrofy znajdowało się w kopalni 117 górników, 10 spośród nich uratowało się, wydostając się z kopalni wkrótce po katastrofie. W sobotę po południu ukazało się na powierzchni jeszcze trzech żywych górników. Oświadczyli oni, że zginęli zapewne wszyscy ich koledzy, pozostali w kopalni. W ten sposób katastrofa pochłonęła przeszło 100 ofiar.

Kopalnia „William” znajduje się pod powierzchnią morza. Ekipy ratownicze

posuwały się długimi korytarzami aż do miejsca katastrofy pod ciągłą groźbą zatrucia gazami i zaważenia się dalszych sklepień wstrząśniętych piątkową eksplozją. Usiłowano wciąż nawiązać kontakt z zasypianymi górnikami. Ludność oczekiwała z niepokojem wyników akcji ratunkowej.

Kopalnie w Whitehaven były już nieraz widownią katastrof. Najcięższa z nich w roku 1910 spowodowała śmierć 136 górników.

W kilku wierszach

Policja węgierska aresztowała ostatnio członków organizacji wywrotowej. Przywódca tej organizacji Karol Lell zeznał, że ostatnie wielkie pożary w Budapeszcie były wynikiem akcji sabotażowej, finansowanej przez zagranicę.

Premier francuski Paul Ramadier, który brał udział w kongresie partii socjalistycznej w Lyonie, powrócił w dniu wczorajszym do Paryża, by uczestniczyć w międzyministerialnej konferencji, poświęconej przyszłości Indochin francuskich.

 „Wprost pod drzwi
Mikołajczyka...”

 Echa procesu krakowskiego
w Londynie

LONDYN (BS). Prasa brytyjska okazuje duże zainteresowanie toczącym się obecnie procesem w Krakowie. „Times” i „Manchester Guardian” zamieszczają sprawozdania swoich korespondentów z dotychczasowego przebiegu procesu.

„Manchester Guardian” zauważa, że proces krakowski jest prawdopodobnie największym z dotychczasowych procesów politycznych w Polsce, przy czym zarzut działalności szpiegowskiej sprawdza się z nieomylną determinacją pod drzwi Mikołajczyka”. Korespondent przypomina także przy sposobności sprawę niedawnego wnieścia Mikołajczyka w aferę otrzymania przez PSL nielegalnych funduszy w wysokości kilku milionów złotych.

 Wybawca Mussoliniego
— Otto Skorzeny
stanie w poniedziałek
przed sądem

BERLIN (OW). W poniedziałek przed amerykańskim sądem wojskowym w Dachau rozpocznie się proces szpiega niemieckiego Otto Skorzenego, który ułatwił ucieczkę Mussoliniemu po aresztowaniu go przez władze sojusznicze. Skorzeny oskarżony jest m. in. o próbę dokonania zamachu na generała Eisenhovera.

Do ob. Czytelnika

DYSKUSJA. Nie lubi Pani rozmawiać z ludźmi, gdyż mają oni nie miły zwyczaj sprowadzania każdego tematu do wycieczek osobistych i „splychania” każdego zagadnienia. Pyta nas Pani, czy warto omawiać ze znajomymi różne interesujące Pana problemy, czy też po prostu lepiej nad nimi w samotności rozmyślać. Przynajmniej Pani rację, że trudno jest znaleźć ludzi umiających dyskutować, niemniej jednak nie należy w ogóle unikać rozmów, lecz trzeba raczej unikać rozmów z ludźmi, nie umiającymi dyskutować. Zawsze jednak od czasu do czasu uda się Pani spotkać kogoś, z kim rozmawiać warto, więc nie należy z góry z tej miłej możliwości rezygnować, tym więcej, że jest to nie tylko miłe, lecz i pożyteczne. Nowy człowiek może Pani nasunąć szereg nowych myśli i inne, niż Pani, podejście do danej sprawy, a ponadto może się Pani z każdej rozmowy czegoś nowego nauczyć. Zasada prawidłowej dyskusji jest nie mówić o obcych i nie robić żadnych aluzji do dyskutowającego, gdyż takie sprowadzanie rozmowy na tory osobiste odbiera dyskusji jej głębię i jej bezstronny, rzeczowy charakter. Bardzo często rozmowy z ludźmi wyglądają tak: ktoś zabiera głos np. na temat pożytku, jaki płynie dla zdrowia z codziennych spacerów do miasta. Drugi rozmówca pyta od razu „a czy pan sam chodzi codziennie na spacer?” i chce tym dowiedzieć, że jeśli zwoleńnik spacerów sam tego przepisu zdrowotnego nie przestrzega, to jego teoria jest „diabła warta”.

Podobnie jest, gdy zabiera głos na temat wychowania dzieci ktoś, kto ich sam nie ma. Osoba wychowująca dzieci własne źle i bezplanowo, uważa jednak, że na pewno ma więcej racji, niż ktoś, kto rzeczy te zna z teorii i z praktyki, mimo, że rodzonych dzieci nigdy nie miał. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność, gdyż nasuwa ich się całe mnóstwo przy każdej rozmowie, której się przysłuchujemy. A przecież jasne jest, że spacerować bardzo zdrowo, mimo, iż ktoś nie ma czasu czy ochoty chodzić na nie, można przyznać, że coś jest dobre, mimo, że się samemu z takich czy innych przyczyn z tego nie korzysta. Człowiek „tęlotętny” i naprawdę wyrobiony powinien umieć mówić o każdej sprawie bezstronnie i bez względu na takie czy inne swe interesy czy też upodobania. Można doradzać komuś wyjazd nad morze, mimo, iż samemu źle się morze znosi, można wiedzieć o tym, czego potrzeba roślinom, mimo, iż nie jest się przyrodnikiem ani rolnikiem. O tym trzeba zawsze pamiętać, by w dyskusji nie stawiać kwestii tak, jak to właśnie przykładowo pokazyaliśmy.

PIES W TRAMWAJU. — Pies mógł jechać tramwajem, gdyż wolno przewozić psy na rękach czy kolanach, o czym zresztą najlepiej świadczy taryfa tramwajowa. Zupełnie niesłusznie bileter robił Pani jakieś trudności, groził wyrzuceniem z wozu itd. Dlatego bardzo dobrze Pani zrobiła postawiwszy się ostro zarówno wobec biletera jak i w obec dwóch wtrącających się do zajścia pasażerów. Wstrętny jest zwyczaj różnych kibiców i niepowołanych „advokatów”, którzy uważają za stosowne wtrącać się do każdego zajścia. Owi dwaj wtrącający panowie są widocznie hipochondrykami i nie mogą wywrzeć swej złości w domu chcieli się wyładować na Pani, pomagając bileterowi w niesłusznym atakowaniu Pani. Takich wścibskich i nie umiających się zachować pasażerów należało by wylegitymować i zaskarżyć do sądu

Ramię przy ramieniu

— do wspólnego celu

Zgodnym wysiłkiem utrwalamy podstawy demokracji

POZNAŃ, (PAP). W Poznaniu obradował szeroki aktywny Polski Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Na konferencję pod hasłem jedności obu partii przybyło z najbliższych zakątków Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej 2.000 działaczy obu partii. Przemawiał wiceprzewodniczący CKW PPS min. Świątkowski, podkreślając doniosłe znaczenie i zdecydowany charakter ostatnich uchwał rady naczelnej PPS. „Jednolity front obu partii nie jest zagadnieniem koniunktury. Uchwały rady naczelnej zobowiązują do pilnego przestrzegania, aby zostały szczerze i dokładnie realizowane w życiu codziennym”. Po analizie rozwoju ruchu robotniczego w kraju i za granicą, referent stwierdził, że bez jedności działania obu partii robotniczych, nie dokonalbysmy dzieła reform. Polska nie prowadziłaby jednej słusznej polityki słowiańskiej, nie odzyskałaby

ziem utraconych, a na nich tak wspaniałych wyników, bez ale pogłębiającego się sojuszu robotniczego nie było by realizacją planu trzyletniego. Istnieją pewne — zupełnie nieistotne w porównaniu z wielkimi celami, łączącymi obie partie — różnice, które można zawsze usunąć.

Członek Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej poseł J. Izydorczyk wskazuje i w przemówieniu swym na wspólny cel, przyświecający obu partiom. Różnice najczęściej wypływają z subiektywnego stanowiska działaczy, szczególnie na niższych szczeblach organizacyjnych. W imieniu komitetów wojewódzkich obu partii mowca zapowiada, że będą dążyli do usunięcia tych ludzi, którzy nie będą chcieli, czy nie będą umieli dojść do porozumienia. Obie partie wylimują ze swych szeregów członków, którzy sadzą, że w oparciu o partie można popełnić takie czy inne prze-

stępstwa natury moralnej czy materialnej.

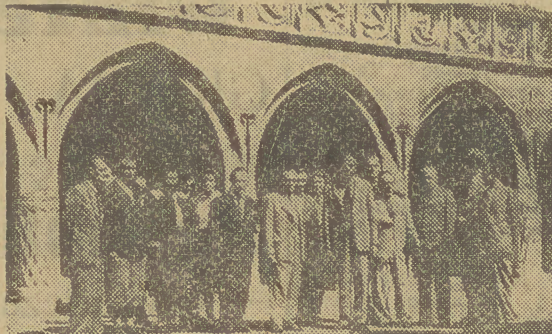
Dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców, nacechowana była atmosferą pełnej szczerości i zrozumienia dla trwałego pogłębienia jednolitego frontu w codziennej praktyce partii robotniczych.

Linia Łódź-Sląsk ożywi nasz przemysł

Z niezwykłą szybkością montuje się linię elektryczną, która będzie doprowadzać prąd ze Śląska do Łodzi. Budowę przewodów rozpoczęto w okolicy Radomska w kwietniu i stąd prowadzi się ją w kierunku Łodzi i Śląska. Linia przebiegać będzie od Łagiszy pod Będzinem do Jamowa pod Łodzią, gdzie powstanie podstacja, z której w przyszłości będą szły linie do Warszawy i Wybrzeża.

Ma to olbrzymie znaczenie gospodarcze. Na Śląsku wykorzystano się w ten sposób węgiel odpadkowy, którego olbrzymie ilości leżały dotąd bezużytecznie, a przemysł łódzki będzie mógł iść pełną parą, także w zimie.

Uczeni amerykańscy w Polsce



Do Krakowa przybyła wycieczka uczonych amerykańskich. Wśród nich znajduje się m. i. prof. Atwood, prof. Champlin, Weeler, Pearce, Jayson, Higgins. — Na zdjęciu widzimy gości na dziedzińcu dawnej biblioteki Jagiellońskiej.

Wystawiali fikcyjne rachunki Trzej malwersanci aresztowani

Delegatura Śląska Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym może się poszczycić dużymi osiągnięciami. Energetycznie prowadzona akcja doprowadziła, do wykrycia poważnych nadużyć na szkodę państwa, a winni ponieśli zasłużoną karę. W tych warunkach maleją możliwości spekulacji i malwersacji, toteż stosunki na Śląsku zarówno w handlu, jak i w administracji coraz bardziej się normalizują.

Ostatnio wpadła Komisja na ślad niezwykle sprytnie dokonanych nadużyć przy pomocy fikcyjnych rachunków. Wilhelm Kucznik wspólnie z

Reinhardem Wowrzykiem właścicielem składu elektrotechnicznego „Hofka” w Katowicach, oraz kierownikiem Zjednoczenia Wiertniczo-Górniczego, Kazimierzem Duryńskim — dostarczył kupcom blankiety firmowe z pieczęcią i podpisem, na których wypisywali fikcyjne rachunki, umożliwiające sprzedaż towarów, pochodzących z nielegalnych źródeł oraz ukrywanie obrotów przed władzami podatkowymi.

Na jednym z blankietów Wytwórnia Opakowań Błaszanych w Warszawie wystawiła rachunek na sumę 1.730.000 zł za 400 kg cyny i 3.000 kg blachy niewiadomego pochodzenia, płacąc Wowrzykowskiemu 2% od rachunków. Duryński, posługując się blankietami dostarczonymi przez Kucznika sprzedał towarów za 80 tys. zł będącą własnością Zjednoczenia, którego był kierownikiem.

Wszyscy trzej zostali aresztowani i po ukończeniu dochodzeń zostaną osadzeni w obozie pracy.

Seria szkodników i spekulantów Nowi „pensjonariusze” Milencina

Decyzja Komisji Specjalnej skierowani zostali do obozu pracy, na wniosek poszczególnych Delegatur, za przestępstwa działalności, noszącej cechy szkodnictwa społeczno-gospodarczego:

- 1) Zieliński Jerzy, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności (Wałbrzych) na przeciąg 18-tu miesięcy.
- 2) Miesik Józef z Łodzi, wicedyrektor K.K.O. (Wałbrzych) — na 15 mies.
- 3) Ciechanowicz Marcel, Solice-Zdrój, wicedyrektor K.K.O. (Wałbrzych) na okres 15-tu miesięcy.
- 4) Ostrowski Jan (Solice-Zdrój), urzędnik Centrali Zbytu Porcelany, Fajansu i WYROBÓW SZKLANYCH w Wałbrzychu, na 2 lata obozu pracy.
- 5) Różycki Stefan z Wałbrzycha, kierownik Centrali Zbytu, na 18 miesięcy.
- 6) Ziolkowski Stefan, współwłaściciel przedsiębiorstwa „Biura Zakupu i Sprzedaży Ziemiopłodów i WYROBÓW MĄCZNYCH” w Warszawie na 2-cie miesiące.
- 7) Rogowski Antoni, współwłaściciel tegoż przedsiębiorstwa — na 18-cie miesiące.
- 8) Stiewe Zygmunt z Tczewa, pracownik spółdzielni „Tczewska Spółdzielnia Spożywców” — na 12-cie miesiące.
- 9) Kobylński Józef, urzędnik zamieszkały w Rembertowie — za machinacje z towarami, przeznaczonymi do rozdziału.

10) Łoszak Karol z Giżycka, urzędnik, za to, że sprzedając jako kierownik powiatowego oddziału PUR w Giżycku dwa komo repatriantom, zatrzymał dla siebie część uzyskanej kwoty (16.800 zł).

Za potajemne gorzelnictwo zostali skazani na obóz pracy do 12-tu miesięcy:

- 11) Milczarek Feliks z Głowna;
- 12) Kowalski Stanisław z Głowna;
- 13) Dębska Antonina, Dmossin pow. Brzeziński;
- 14) Dowojko Wincenty, Koniowo gm. na Zalesie. Ponadto Kucy Edward kupiec z Jarosławia — za potajemne garbowanie skór.



„DAR POMORZA” wyruszył z Gdyni w drugą podróż szkoleniową.

W 3-CIA ROCZNICE OGŁOSZENIA DEKRETU O REFORMIE ROLNEJ — Związek Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu organizuje obchód, który będzie połączony z tradycyjnymi dożynkami.

Spotkanie z górami

Był letni wieczór w czasie pełni księżyca. Na zwalonych belkach przed domem siedzieli ludzie, zapatrzeni w ciemną, ostro rysującą się na tle nieba sylwetkę Giewontu.

— Mój Boże, tyle lat człowiek żył i nie wiedział, że takie są cuda na świecie! — przemówił wzruszony głos.

Zakochana para? Nie. Starzy górnicy z Zagłębia Śląskiego, którzy przyjechali na wczasy i po raz pierwszy zobaczyli Tatry.

Oczy ich nie lubią słońca — nie są do niego przyzwyczajeni. W świetle księżyca widzą całe piękno gór i są nim urzeczeni. Nie idą spać, tylko patrzą i chłoną nieznane dotąd wrażenia.

Jeżeli czasem tłumy hałaśliwych „wczasowiczów” trykują tego czy owego, to wiele powinno się im wybaczyć, zetknąwszy się z tak bezpośrednim odruchem. Oczywiście, jedni umieją patrzeć i korzystać z wrażeń, inni obnoszą wszędzie swoją nudę i własny nieciekawy klimat. Nie pomoże im jazda na Kasprowy czy Gubałówkę. Wszędzie mówią będą tylko o plotkach i cenie na słońce, nie dostarczając tego, co ich otacza.

W wielu wypadkach ludziom takim można pomóc. Może tu dużo zrobić

Fundusz Wczasów, przynajmniej dla tych, którzy są w zasięgu jego działalności. W zeszłym roku zorganizowano cykl odczytów o ochronie przyrody, o zachowaniu się w górach, o prymitywnej technice chodzenia i ekwipunku górskiego. W tym roku te odczyty uświadamiające są zniesione, podobno wskutek akcji oszczędnościowej. Jest to bezwzględnie ze szkodą dla wczasowiczów i dla turystów, zmuszonych stykać się w górach z barbarzyńskim zachowaniem nieświadomych jednostek.

Początkujących wycieczkowiczów należało by pouczyć o szkodliwości picia alkoholu w górach, co jest przyczyną wielu wypadków! Ponadto zdążają masowe wycieczki dzieci w wieku szkolnym, prowadzone przez zupełnie do tego nieprzygotowanych kierowników. Były wypadki, że 10-letnie dzieci szły przez Zawrat do Morskiego w trepkach, które im spadały z nóg. Na przełęczy był deszcz i lodowaty wicher, jak to często bywa na Zawracie. Dzieci obsuwały się z ołdzonych skatek, płakały... Do Morskiego Oka dowlokły się nieprzytomne ze zmęczenia i poprzesebiane, tak, że nie miały siły zejść do schroniska — musiano je wciągać. Ułożone w ciepłych łóżkach przyszły

do siebie, pierwsze zetknięcie z górami jednak, zamiast pozostać pięknym wspomnieniem, zniechęci je na pewno i zostawi uraz na całe życie.

Dzieci do lat 16 nie powinno się prowadzić masowo w wysokie góry. Tyle jest pięknych i łatwych wycie-

czek, dających wrażenia bardziej doświadczone i nie męczące. Bardzo odpowiedzialną np. dla dzieci wycieczką jest Przystop Mięsi przez Dolinę Małej Łąki, albo dzięki, pierwotny las Wan-tule. Kierownicy wycieczek sami często po raz pierwszy są w górach



Te piękne szczyty, groźnie zjeżone przepaściami nie są terenem łatwym dla zbiorowych wycieczek. Wymagają sprawności w zetknięciu ze skalą, jak również fachowego kierownictwa orientującego się w umiejętnościach taternickich uczestników.

i nie znają ani techniki chodzenia, ani nie umieją obliczyć czasu. Wybierają się w góry z łańcuchami i walizkami, do schronisk przychodzą koło północy bez uprzedzenia, prowadząc dużą wycieczkę.

W związku z tymi bólczkami Klub Wysokogórski łącznie z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim organizuje specjalne kursy dla kierowników wycieczek. Na przyszły rok ruch turystyczny będzie już ujęty w karby i dążyć się będzie do tego, aby wyłącznie wykwalifikowani kierownicy mogli prowadzić wycieczki w góry.

A teraz — czy koniecznie trzeba chodzić na dalekie wycieczki? Co mają robić ci, co wspinac się nie bardzo mogą, do Europejskiej chodzić nie lubią, a na codzienne jazdy na Kasprowy ich nie stać? Niech posłuchają dobrej rady i idą na Antałkówkę, a stamtąd w stronę Olczy. Pół godziny drogi od hałaśliwych Krupówek, wejdzie tam nawet trzyletnie dziecko i niepewna w nogach babcia. Czysta i spokojna, zapach siana, rozległy widok na cztery strony świata. Wieczorem wiatr przynosi z daleka odgłosy pobudki harcerskiej z jakiegoś obozu. Głos trąbki łączy się z porykiwaniem krów wracających z pola i skrzypieniem wozów pełnych siana; świat pracy codziennej i świat przyszłości.

Hanna Pieczarkowska

MŁODY ZESPÓŁ POD DOSWIADCZONYM KIEROWNICTWEM

Znaczenie i rola Powszechnego Teatru TUR

Dyr. Aleksander Rodziewicz u-dzielił nam informację na temat, związane z przyszłym repertua-rem i działalnością Powszechnego Teatru TUR w Krakowie.

JAKI BĘDZIE REPERTUAR TEATRU TUR W PRZYSZŁYM SEZONIE?

Teatr TUR, jak sama nazwa wska-zuje, jest teatrem dla najszerszych mas społecznych. Zadaniem jego jest krzewienie oświaty i kultury w pier-wszym rzędzie wśród robotników — dlatego repertuar nie może być eli-tarny, przeznaczony jedynie dla gar-stki publiczności, lecz musi być do-stępny w swoim doborze dla wszyst-kich.

Zmieniona też została nazwa teatru z „Kameralnego” na „Powszechny”, co zdaniem moim podkreśla bardziej jeszcze jego właściwe przeznaczenie, przy zachowaniu jednak pełnej warto-ści artystycznej.

W projekcie mamy wystawienie sztuk takich, jak „Śluby Panieńskie” Fredry z Leszczyńskim w roli Radosta i Śliwińskim w roli Gustawa, „Wesele

fił Modrzewskiej. Zespół aktorów jest przeważnie młody, pełen entuzjazmu i umiłowania dla prawdziwej sztuki, więc w rękach dobrego i doświadcz-onego reżysera osiągnie jak najlepsze wyniki.

CZY BĘDĄ OBJAZDY PO PROWINCJI?

Każda sztuka będzie grana również i na prowincji. Czynione są w tym kierunku starania u władz miejsco-wych i czynników społecznych, które będą z nami ściśle współpraco-wać, aby przedstawienia w miastach powiatowych spotkały się z odpowie-dnio przygotowanym terenem, tak, że-by teatr przyjeżdżając mógł należycie spełnić swoje zadanie, mając zor-ganizowane niezbędne warunki, jak wcześniejsze rozlepienie afiszy, przy-gotowanie sali itd.

CZY BĘDĄ PRZEDSTAWIENIA ZAMKNIĘTE DLA ROBOTNIKÓW?

Nie jestem zwolennikiem przedsta-wień zamkniętych dla robotników, bo-wiem oddzielenie robotników od re-szty publiczności teatralnej moim zda-

niem jest zjawiskiem niewłaściwym, natomiast uważam, że na każdym przedstawieniu teatralnym robotnicy powinni się znajdować. Dlatego pe-wna liczba miejsc będzie stale oddana do dyspozycji OKZZ, który rozpraw-dzać je będzie po fabrykach — pod warunkiem jednak, iż bilety te będą wykorzystane.

Celem obudzenia jak największego zainteresowania wśród mas pracują-cych — po świetlicach będą się od-bywać przed wystawieniem każdej sztuki prelekcje na jej temat, a po przedstawieniu kierownictwo literac-ckie Teatru będzie przeprowadzać w świetlicach fabrycznych dyskusję na temat widzianej sztuki. Sądzę, że tą właśnie drogą zdobędziemy sobie „no-wą publiczność”, o którą nam bardzo chodzi.

Długoletnie doświadczenie dyr. Ro-dziewicza, jego szeroka i cenna dzia-łalność na polu krzewienia oświaty i sztuki, czego dowodem jest fakt dwu-krotnego odznaczenia Złotym Krzy-żem Zasługi — daje pełną gwarancję, że Teatr TUR spełni swą rolę, tak z punktu widzenia społecznego, jak i artystycznego.

(old)

STANISŁAW SKONECZNY

POMNIKI

Wyszedł w krąg nocy młodość nielegalną tropić
żandarm we łlag łopocie. Mrużył oczy sówie.
Ścieżka każda się stała wąwozem Termopil,
na każdej ulicy padal rozstrzelany człowiek.

Pod cytadela rozrastał się niedeptany szale,
ostre skrzydła rzucały na wodę rybitwy.
Topole szły ze wzgórze przyglądając się falom,
a w puszczy Kampinowskiej nowe były bitwy.

Ołbrzymie miasto, tysiące rąk będzie stawiać.
Miliony ust przez wieki jeden szepczą pacierz.
Ta sama brama skrzypiąca z Pawiaku i na Pawiał
tylko inaczej brzmiała komenda śiępaczy.

Schły drzewa podarte na wldnokregu szarym
w dymach, które zwiad zachód zimą krwawy.
Odchodzą śniegiem w noc pochylone kosmary,
cień księżycy wjedzie ostatnią wyprawę.

Z chmury ciągnącej z zachodu gęsty śnieg pada
na place bez posągów, na ulicę bez domów,
w bładym świetle poranka stoi pomnik zagłady
pod zimnym stropem nieba z gruzu, zgłiszcz i złom.



Dyr. Powszechnego Teatru TUR w Krakowie A. Rodziewicz.

Figura” Beaumarchais, następnie, aby zacieśnić więź między narodami sło-wiańskimi grana będzie „Wyspa Dia-belska” Olgi Scheinplugowej-Czap-kowej, znanej autorki czeskiej oraz jedna ze sztuk współczesnych autorów radzieckich, której przekład się przy-gotowuje — francuska komedia Scri-be „Szkłanka wody” z udziałem Lesz-czyńskiego.

2 września odbędzie się premiera sztuki polskiej autorki Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „Rodzina Raku-skich” w reżyserii utalentowanej Zo-

JAROSŁAW JANOWSKI

Jestem w domu

(Fragment z powieści)

Atlantic City ściąga w lipcu tłumy z Filadelfii i okolic. W każdy pogod-ny dzień przedświadczeni, w każdy wee-kennd ciągną szeroką, gładką drogą, połyskującą asfaltem. Zaludniają się wille i hotele. W jednej z nich taras wychodzi niby molo portowe nad mo-rze. Słońce obsunęło się za wodę, chowając swój grzywiasty łeb i pozo-stawiając po sobie na powierzchni wody — ogniste smugi.

— A jednak chciałbym, żebyś po-jechał do Polski — powiedział starszy mężczyzna, który wstał z kołyszącego się jak hamak fotela i podszedł do syna, starając się wysłedzić wrażeń, jakie wywarła na nim ta rozmowa.

Gromski nie marnował słów na pró-żno. Nie znosił gadulstwa, ani prze-wlekłych rozpraw. Wiedział o tym Dżek. Dlatego słowa ojca pozostawiły w nim długą ciemną smugę niechęci.

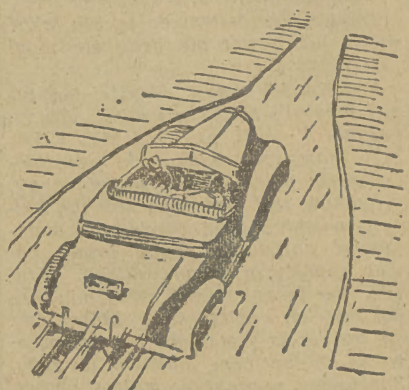
Dżekowi nie uśmiechał się bynaj-mniej wyjazd z Ameryki, a zwłaszcza wyjazd do Starego Kraju! Urodzony wprawdzie pod Poznaniem, ale wy-chowany w szkołach amerykańskich — zaklimatyzował się tutaj znakomic-cie; nabrał właściwego Yankeeom lekceważenia dla spraw Starego La-du, traktując go — jak młodzi sio-strzeńcy traktują zdziwaczale ciotki.

Gromski starał się podtrzymać w Dżeku przywiązanie do kraju; sam czynnie wyznawał polskość. Nie umiał inaczej patrzeć na kraj, jak przez pryzmat Trylogii i Pana Tadeusza. A to nie było najlepszym sposobem za-interesowania Dżeka.

Po pierwszej wojnie światowej ma-rzeniem Gromskiego stało się, by syn pojechał do kraju. Przynajmniej na

czas jakiś. Ale argumenty, jakich u-żywał nie trażyły do celu.

Dżek nie palił się do tych projek-tów. Pojęcie polskość kojarzyło się mu z sarmackim zarzucaniem połów kontusza, podkreśnianiem wąsa i szcze-kiem oręza... Jako przywiązany do



zdobycy współczesnej techniki — nie pociągał go obraz Polski sielskiej.

Ojca raziła obojętność czy upr-zdzenie, z jakim Dżek odnosił się d-blikszych dłań zagadnień. Gromskiemu wychowanemu w tradycji walk o nie-podległość nie w smak były opłnie syna.

— Ej Jacusiu, Jacusiu, mądrzysz się zanadto!

— Przede wszystkim nie nazywaj mnie „Jacusiem”, bo to brzmi humo-rystycznie. Po drugie — patrzę na świat trzeźwo i nic więcej.

— Trzeźwo? — Ależ to ja chcia-łbym, żebyś spojrział bez uprzedzeń nie tylko na Filadelfię, ale i na coś

jeszcze, czego nie znasz. Wtedy będę spokojny, że twój sąd nie będzie je-dnostronny.

— Nie chce mi się wyjeżdżać! — powiedział Dżek — bo właściwie — po co?

— Pamiętam taki epizod — mówi ojciec — na początku mojej pracy w Everytapie. Było to w pokoju kie-rownika personalnego. Zapytano mnie: Skąd pan pochodzi? — Odpowiedzia-łem: — Z Polski. — Gdzież to jest? — Zbliżyłem się do mapy, wiszącej na ścianie i zakreśliłem dłońią kraj na pograniczu Niemiec, Austrii i Ro-sji. — Tul — Gdzież? Przecież tu nie ma wcale napisu „Polska”... — Tak — powiedziałem — bo na mapach współczesnych nie ma mojego kraju. Kierownik personalny pożegnał mnie z dobrodusznym uśmiechem: — Do widzenia, mój panie, którego kraju nie ma na mapie...

Jakże daleko odbiegliśmy od tych czasów! Mogę wyciągnąć rękę i po-kazać miejsce na mapie. To nie jest już tylko idea...

— No i chwala Bogu — odezwał się Dżek, zniecierpliwiony uroczystym tonem, z jakim ojciec wypowiedział ostatnie zdania.

Nateżenie promieni słonecznych słabnie, żar przechodzi w miłe ciepło, dświeżając płuca. Coraz mocniej, wy-aziściej rysują się kontury rzeczy. Granica między światłem a cieniem występuje jaskrawo: uwytkła się plastyka przedmiotów. Można bez o-bawy patrzeć na zachód, bez obawy oślepienia.

Jak dobrze będzie teraz wyjechał do miasta. Zostawić za sobą kominy Filadelfii i dachy Atlantic City. Ale ojciec otworzył oprawną w czerwony sałian książkę ze złoto wytłoczonym tytułem: „Pan Tadeusz”. Lubił od cza-su do czasu poczytać synowi.

— Pamiętasz, ile rozmachu młści się w scenie łowów? — Ojciec usi-łował również opelować do niego, ja-

TADESZ SOKOŁ

Ranek na Placu Szczepańskim

Zgnieć w dłoni kielich tulipana
podobny do różowych policzków przekupki,
dom opuścicie i po krakowskim bruku
na paleć tęczówki chwytasz kwietne rano:

goździki — białe puder na noskach studentek,
chabry — kokardki wstążek na miedzianych włosach,
anemiczne dziewczęta, miast piersi, jaśmin niosą
całą kicią, jak dłońią, do bluzki przypięty.

Ulice pełne woni, domy pełne barw;
szofer w kombinezonie uśmiecha się do kwieciana: —
najmłodszej z róż trzymanej w dłoni umazanej sznarem,
z której wysysa czerwień, a oddaje żar.

W sprawie „krakowskiego abecadła” znanego ekscentryka, poety magika K. I. Gałczyńskiego

Panie Redaktorze!

Upały letnie działały na niektó-rych rozprężająco, rozkładowo. Tym chyba trzeba sobie tłumaczyć pew-ne wysoki, zaobserwowane ostatnio w prasie, choćby w rodzaju tego, ta-ki zdarzył się w ilustrowanym perio-dyku.

Ni z tego ni z owego uderzono w wielki dzwon, ogłaszając krucjatę przeciwko sportowi. — Cha-cha-cha — wybudli śmiechem czytel-nicy pisma, dowiadując się, że sport „jest szkoła bandziorów”... W rze-czywistości sport wymaga dyscypli-ny, stosowania się do norm i prze-pisów, nie dopuszczających do zbvt „indywidualistycznych” wybryków. Ale widownia na meczu nie składa się z samych aniołów, tylko ze zwy-klých śmiertelników... Moga oni zachowywać się dobrze lub źle, nie dowodzi to jednak, że właśnie sport wypacza charakter...

Urodzony kpiarz, znany ekscentryk, magik-poeta Konstanty Hdefons Gałczyński wydrukował — „najnow-sze egipsko-chaldejskie przedwojen-ne nadzwyczajne krakowskie abe-cadło”. — Dlaczego właśnie „kra-kowskie”? — Trudno zgodzić, bo występują w nim także nazwiska po-zakrakowskie.

Nie jestem skłonny do gorszenia się o byle co, ani do przybierania miny Katona, ale wydała mi się, że Gałczyński w swym „abecadle” przesunął się w kierunku „efektów” bardzo „taniach, no i po prostu wul-garnych. Uznajemy prawa satyry-ków i humorystów, owych specjal-istów od patrzenia „z ukosa” czy „przez wklesle zwierciadło”. Śmiech rozbraja i oczyszcza sztucznie na-dętą atmosferę. Wiemy, że — jak

powiedział jeden z filarów naszej literatury — „satyra prawde mówi, względów się wyrzeka”... Wszystko to być może, a jednak gromadzenie steku „grubych słów”, dobór „ryn-szokowych” wywrzeń — nie jest wcale strawa, jakiej spodziewać się należy po naszych humorystach.

Nie bede przytaczał „soczystych” powiedzeń poety. Ciekawych odsy-lam do źródła („Szpilki” nr 32).

Oto jak należało by odpowiadać trzymając się wzoru abecadła:

A
ABECADŁO rzecz ponura?
ANIOŁOWI cierpienie skóra?

C
CZYTASZ świetnego „defonsa”
CWANIĄK nawet staje w pąsach?

D
DARMO krowa nie da mleka?
DOCHÓD mały mistrza wścieka?

S
STRUŚ wciąż biegnie, choć nie musi?
STRASZNE śmieśzny zwyczaj strusi?

Z
ZNASZ ptaszka, co robi zamęt
ZNÓW wylał na stół atrament?

Mówmy poważnie! Po pierwszej wojnie światowej część „nowato-rów” uważała, że zbławiany czytelnik potrzebuje mocnych wywrzeń, inaczej głos autora pozostanie bez echa. Jeszcze przedtem (1888) Fran-cuz A. Jarry, licząc lat 15 wywołał huczek sztuka, oparta na jednej nu-cie, a raczej literze (a...), Ale to by-ło i przeszło.
Dzisiaj także „abecadło” co naj-mniej — traci myśkłą”.

Z poważaniem
Jacek Szemianov

ko do sportowca... Cóż, kiedy spor-towiec z niepokojem spoglądał na wskazówki zegarka. Niezadługo przy-jedzie po niego Mabel.

A tu — nie wypada wyjść w środku lektury.

Ojciec doszedł do momentu, gdy Wojski po raz trzeci przykłada róg do ust, gdy opanosmy wrazenie, „jakby w rogu były setne rogi”...

W tej samej chwili od ulicy powie-trze rozdarł głos kłaksonu samocho-dowego, glosząc słowa poematu.

Dżek poznał ten głos: to Mabel czeka na niego przed domem.

Zerwał się z werandy.



— Ojczu, przepraszam, rozumiesz sam... — i pomknął za swą syreną.

— Puść mnie dziś do kierownicy — oświadczył, wsiadając do speedera. — Jestem tak zdenerwowany, że nie wy-siedziabym bezczynnie.

— Znowu była mowa o twoim wy-jeździe? — zapytała Mabel.

— Właśnie. Po tym zaczęło się czy-tanie czerwonej książki. A wiesz, jak nie lubię głosego czwiania, oczywistie — poza komunikatami sporto-wymi.

— Uważaj, jedziesz stanowczo za prędko. Zobaczysz, że wsiypią nam karę.

— Nie bój się! Wiem, gdzie czatują polismeni.

Wjechali na mniej uczęszczaną dro-gę. Dżek nacisnął akcelerator. Motor warczał na wysokich obrotach.

Droga była coraz bardziej kręta. Dżek manewrował nieustannie kierow-nicą. Lubił brać na gazie wiraże. Przed zakrętem odejmował nieco gazu, ha-mując w razie potrzeby, aby na samej krzywiźnie ponownie przyspieszyć i wylecieć na prostą bez straty szyb-kości.

Zdenerwowanie minęło; być może, że rozprószył je wiatr, zawiewający z boków, przedmuchiujący płuca i roz-bijający się o przednią szybę wozu.

Miał obok siebie Mabel. — Czyż mógł być niezadowolony? — Nie, do-prawdy nie miał powodu. Przecież nie był hipochondrykiem, ani „urodzonym małkontentem”. Aby zadokumentować swoje dobre samopoczucie — nagle odjął gaz, przyhamował tak, że samo-chód stanął z dość gwałtownym szar-pnięciem.

— Co się stało? — zdziwiła się Ma-bel, nie rozumiejąc, jak wytrawny kie-rowca mógł się tak nietachowo obejść z wozem.

— Ależ nic! — szepnął jej prosto w usta.

Mabel nie spodziewała się tego wy-skołu.

— Skądże tak nagle? — spytała.
— A cóż to, mam najpierw składać podanie?!

Kiedy po krótkiej chwili znowu ru-szyli — Mabel powiedziała ze śmie-chem:

— W przyszłości jednak, proszę cię, hamuj mniej ostro, zrywasz niepotrzebnie opony i zrywasz tarcze hamul-cowe.

— Obiecuję, przysięgam, jeśli wo-lisz — odpowiedział Dżek podnosząc obie ręce nad kierownicą.

— Nie puszczaj steru, bo wpadnie-my do rowu! — straszyła go Mabel.

Do Atlantic City wracali wolniej, aby dłużej smakować swą obecność.

Góry, które stoją na straży Europy

Ural, widziany z lotu ptaka

Swisnęły śmigła, zawarowały motory — ziemia zaczęła opadać w dół z błyskawiczną szybkością. Już tylko kontury domów i zabudowań układają się w barwną mozaikę, wreszcie i to się załamuje, tworząc jednolitą dywan, a na górze — błękit rozlany jak morze. Gdzieniedzie biały obłoczek przesuwają się leniwie. — Minuta, 10 minut, jeszcze 10 minut i — na horyzoncie ledwo zarysowana linia, szaro-liliowa zbliża się, występuje naprzód.

To Ural, najdłuższe południkowe pasmo górskie w Starym Świecie.

Północny Ural jest lesisty i nie posiada kopalin, tu wznosi się najwyższy szczyt Tell-Posis (1685).

Środkowy Ural obfituje w rudy żelaza, tworząc szeroką lesisto bażniastą płytę. Najwyższy szczyt, Konczakowski Kamień ma 1595 m wśród działu wodnego.

Na południe od źródła Ufy rozpoczyna się Ural południowy z naj-

wyższym szczytem Jamantau (1640 (1640 m).

TAM, GDZIE UKUTO ZWYCIĘSTWO.

W okresie minionej wojny Ural odegrał specjalną rolę — arsenału. Tu przygotowywano się zwycięstwo nad krwawym zbrojnym hitlerowskim. Tu przenosiły się zniszczone do ewakuacji fabryki i zakłady przemysłowe — ciągnęły tu wagony naładowane maszynami, sprzętem fabrycznym i robotnikami. — Stąd wyjeżdżały czołgi, armaty, pociski z napisem „Na Berlin”.

Obszar u stóp gór, objęty nazwą Uralu jest wielki, mógłby pomieścić Anglię, Francję, Niemcy i Włochy. Przemysłowy jego rozwój rozpoczął się już w okresie panowania Piotra Wielkiego, z jego inicjatyw w roku 1701 została zbudowana pierwsza huta, a w 30 lat później metalurgia uralska zajęła pierwsze miejsce w świecie w produkcji.

Przed wojną na Uralu znajdowało się przeszło 200 wielkich fabryk. — Największe znaczenia posiadała fabryka budowy wagonów w Dolnym Tałilu i traktorów w Czelabińsku. Wojna sprowadziła na terytorium Uralu setki fabryk z linii frontu. Przygotowano jednocześnie do budowy nowych fabryk, na co przeznaczono miliardy rubli. W jednym tylko 43 r. puszczono w ruch 2 nowe huty w Magnitogórsku i fabrykę metalurgiczną w Czelabińsku. Cała produkcja na Uralu wzrosła w latach wojny przeszło trzykrotnie. Ural stał się potężną składnicą broni Związku Radzieckiego.

CI, KTÓRZY ODKRYLI SKARBY URALU.

Pionierami opanowania Uralu byli chłopi pańszczyźniani, chroniący się

tu przed prześladowaniem swoich panów. Byli to ludzie odważni, pełni energii i oni to przyczynili się do poznania niezmiernych bogactw Uralu.

Obecnie od szeregu lat na Uralu pracuje zespół członków Akademii Nauk, badających możliwości rozwojowe okręgu.

Wzrost jego jest doniosły i w okresie powojennym, zwłaszcza w dziedzinie odbudowy kraju, budowy maszyn i zaopatrzenia Związku Radzieckiego w metal, materiały budowlane i nawozy sztuczne.

Pokłady rudy żelaznej i boksytów na Uralu północnym zabezpieczają jego dalszy rozwój. W planie jest wykorzystanie dla przemysłu uralskiego pieczerowskiego zagłębia węglowego.

Wykonanie tego projektu wchodzi w plan pięcioletni, jak również rozszerzenie wydobywania złota, budowa nowych elektrowni wodnych, rozwój przemysłu drzewnego.

Szczególnie wielkie perspektywy otwierają się przed Uralem Południowym, posiada on bowiem prócz bogactw naturalnych, lepsze warunki klimatyczne tak, że w ciągu kilku nastu lat osiągnie on w swoim rozwoju stopień dawnych ośrodków przemysłowych, mołodowskiego, czelabińskiego, swierdłowskiego.

PRZEZ OCEAN LODOWATY NA KAMCZATKĘ.

Pierwsza północna wyprawa na wielką skalę została zorganizowana za czasów Piotra Wielkiego, wtedy to wśród badaczy arktycznych nazwiska braci Łaptkiewych i Czeluskińska wysunęły się na plan pierwszy.

Od tego czasu Rosjanie ponawiali wyprawy na wody arktyczne, a odnalezienie drogi morskiej przez Ocean Lodowaty na Kamczatkę stało

się problemem, nad którym pracował uczeni. Duże zasługi położył w tej sprawie twórca pierwszego w świecie łamacza lodów „Jermarka”, uczonec i marynarz Makarow.

Rząd carski nie poparł odpowiednio działalności Makarowa i po odbyciu dwóch wypraw arktycznych „Jermark” został przeznaczony do wyprowadzania okrętów na morzu Bałtyckim. Dopiero Rząd Radziecki zajął się poważnie zadaniami północnej drogi morskiej. Wkrótce po Rewolucji Październikowej Lenin podpisał dekret o wysłaniu wielkiej wyprawy na Ocean Lodowaty.

NAJBEZPIECZNIEJSZA DROGA W CZASIE WOJNY

Zwycięstwo nad Arktyką zostało odniesione dopiero w 1932 roku, kiedy po raz pierwszy w dziejach okrętu przebył tę drogę w ciągu jednego okresu nawigacyjnego. Okretem, który urzeczywistnił marzenia badaczy arktycznych, był okręt radziecki „Sibiriakow”, przepłynął on z Archangielska do Władywostoku.

Wyprawa ta dowiodła możliwości praktycznego wykorzystania nowo odkrytej drogi północno-morskiej. A opanowanie jej oddało wielkie usługi w czasie wojny ostatniej.

Północna bowiem droga morska stała się najbezpieczniejszą trasą dla okrętów, przewożących ładunki na front.

„GŁODNY STEP” I „BIAŁY WĘGIEL”.

Nie tylko daleka północ została zdobyta, wysiłek tysięcy chłopów na południu dokonał rzeczy na miarę gigantyczną.

Oto w Uzbekistanie rozciągał się olbrzymi step martwy, noszący nazwę „Głodnego”, gdyż tylko w okresie wczesnej wiosny zielenił się roślinnością — w maju, już promienie słoneczne wypalały je, zamieniając tę ziemię w pustynię.

Klimat i gleba „Głodnego Stepu” nie różniła się wcale od otaczających go bogatych okręgów farfańskiego, tasiżkińskiego, samarkandzkiego, kwitających bawełna.

Brak tu jednak wody. — Miejscowości, w których przeprowadzono kanały, zmieniają się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w zielniące się pola, kwitnące ogrody.

LEGENDA O FARCHADZIE, BOHATERZE NARODOWYM.

Opanowanie Syr-Dari było marzeniem narodu uzbeckiego. Wśród ludu kraja legenda o Farchadzie bohaterze, który postanowił opanować potężną rzekę, przecinającą step i zmusić ją do służenia człowiekowi. Czy zły wródek przeszkodził mu? — nie wiadomo — dość, że do roku 1917 ziemi uzbeckie stanowią jedną z najbardziej zacofanych kolonii carskiej Rosji.

Dopiero po utworzeniu Republiki uzbeckiej wysiłkiem zbiorowym całego narodu wybudowano olbrzymie zbiorniki, do których woda z rzeki Syr kieruje wody w okresie topnie-

jących śniegów, aby po tym nawodnić step.

Od tego też czasu rozwija się przemysł. Nowe fabryki produkują tkaniny bawełniane, jedwabne, w dolinie fardańskiej rozpoczęto wydobywanie nafty.

Republika uzbecka posiada wiele rzek górskich, które kryją w sobie wielkie skarby energii. Pierwsza elektrownia wodna została tu zbudowana. (Dokończenie na stronie 5-tej)

LAUREACI

nagród Stalinowskich

W uznaniu działalności naukowej, społecznej lub artystycznej, szeregu wybitnych osób Związku Radzieckiego zostało odznaczonych ostatnio nagrodami imienia Stalina.

Poniżej reproduujemy zdjęcia trzech spośród laureatów: dwóch artystów i jednego inżyniera.



K. S. Kalinis, artysta.



Z. G. Tonkilewicz, inżynier.



U. K. Simonow, artysta.

Święto Sił Powietrznych ZSRR



Z początkiem bieżącego miesiąca cała Rosja obchodziła uroczyste dzień święta swego bohaterskiego lotnictwa. W defiladzie powietrznej nad Moskwą, której przypatrywał się m. in. generalissimus Stalin w otoczeniu generalicji i ministrów, przelatywały setki eskadr, opramienionych świeżą jeszcze sławą bojową z ubiegłej wojny.

Po defiladzie urządzono pokazy lotnicze, których fragmenty przedstawia zdjęcie powyższe, jak i ze strony 1-ej.

POLSKO-RADZIECKI UKŁAD HANDLOWY

Co Polska otrzyma na mocy układu ze Związkiem Radzieckim, a co w zamian wywiezie z kraju?

Układ został zawarty na rok czasu, od 1 kwietnia 1947 r. do 31 marca 1948 r. W ramach układu otrzymamy dla naszego przemysłu szereg podstawowych surowców, jak bawełnę, rudę żelazną, manganową, chromową, azbest, aluminium, surowce dla przemysłu farmaceutycznego i inne. Otrzymamy ponadto łożyska kulkowe, igły trykotażowe, części zapasowe do samochodów, traktorów i samolotów, benzynę lotniczą, naftę, oleje smarowe itp.

Wywieziemy z kraju za otrzymane towary — tkaniny bawełniane i wełniane, wyroby dziewiarzkie i konfekcyjne, koks, cukier, cynk, blachę cynkową, wyroby żelazne, szkło okienne i lustrzane, wyroby szklane, porcelanowe itd.

W świetle planowej gospodarki musi być uwzględniona pewna hierarchia potrzeb ludności i państwa. Aby odbudować zniszczony przemysł potrze-

ba nam w pierwszym rzędzie surowców dla fabryk, potrzeba nam również maszyn i części zamiennych, przy których pomocy podniemiemy poziom techniczny przemysłu. Związek Radziecki, zasobny w niewyczerpane bogactwa naturalne może być dla nas przede wszystkim główną bazą zaopatrzenia się w surowiec. Surowce, które z ZSRR do kraju sprowadzimy są niezbędne dla szeregu gałęzi naszego przemysłu, jak hutnictwo, przemysł metalowy, włókienniczy i inne.

Wywozimy natomiast gotowe fabrykaty, jak tkaniny, konfekcje, cukier czyli eksport nasz jest eksportem uszlachetnionym, charakterystycznym dla krajów przemysłowych.

W toku układu obie strony zdecydowały zawrzeć wkrótce jeszcze jedną umowę handlową tym razem kilkuletnią tak, aby zapewniła ona każdej stronie potrzebne towary na lat kilka, co ułatwi planowanie gospodarcze.

dowo-demokratyczny. Swinarski — wiadomo — wielkiel rudy Arabek. Więc proszę — dla pana Kairo. Przybóś — wiadomo — w Polsce niekomunikatywny. Proszę — dla pana Genewa. Szwajcaria — kraj lingwistów, może nareszcie ktoś Przybóśta zrozumie.

A ja tylko się „zapowiadam”. Zapowiedziałem się jako juniorek w SKS w Starachowicach, to mnie wystawili na „algowy” (przed wojną) i przegraliśmy walki o wejście do „państwowej”. Zapowiedziałem się jako bokser i jako tyczkarz i jako, dziesięcioboista i pies z kulawą nogą o mnie słyszą oraz prof. Dręgiewicz, który, na nie szczęście dla mojego stopnia z historii, nie tylko mnie słyszał, ale i wstrzymywał w bramkostrzelnych zapędach w obozie polskim na Węgrzech.

Właściwie to zostałbym sportowcem, gdyby nie miłość. Jak jest miłość, to musi być i Ewa. Ewa była. Adam to ja — Tadeusz. Wybaczylem jej tego pierwszego, był słynny, jak sam Kasprzycki. Niestety nie umiem tak figurowo popychać krążek po lodzie fwybacz sportowy czytelniku niefachowy język i niefachowe pomieszanie pojęć. Nie mogłem, nie mogłem i nie mogę wybaczyć jej zwykłych, mechanicznych upodobań do mechanicznego sportu, jakim są niewątpliwie motory. Ja zachwyca to „Opel”, to „Chevrolet”, to „Butck”, ale żeby to chociaż maszyny? — „Patrz jaki ten „Butck” (wymawiaj po polsku — byk) ma czarujący wąsik, a ten „Opel”, co za płowa czupryna. Zapachniało wreszcie benzyna

i katastrofa. Miłość się skończyła. Pozostała mi „gorycz wspomnień” i... wiersz:

— Auta są diamentami,
mają kształt różny i barwę,
można wybierać i zmieniać —
zmieniając właścicieli... —

Znowu powróciłem do sportu, choć wiem, już nawet nie będę się mógł „zapowiadać”.

ko-CHA-MY sport. Skądże ten tytuł? Przekrój nr 122 przyniósł nam felietonik J. W-II. pt. CHA-MY, CHA-MY. I oto sport krakowski (sportowcy piszą: polski) uczył się obrażony.

Kraków jest naprawdę kolebką kultury polskiej. Stąd powinny promieniować najszlachetniejsze formy nawet współzycia towarzyskiego. Kraków ma jednak jedną olbrzymią wadę. Jest jak kobieta stara, której, gdy się powie, że jest nieco leciwa, odrzuca za obrazę, chce podawać do sądu. Sportowcy, w praktyce mający wypełniać idee zblżenia międzynarodowego, powinni być najbardziej wyrozumiali dla każdego przyjaciela-przeciwnika. W sporcie nie ma wrogów. A tymczasem cóż widać się na boiskach. Krakowska publiczność ma swoje animozje do reszty Polski. Nie chce nikogo urażać (po co mam być ciągnany po sądach), ale publiczność krakowska nie przoduje w sportowym okazywaniu sympatii wszystkim innym sportowcom. A. J. W-II. naturalnie przecholewał. My literaci naprawdę kochamy sport. Niektórzy uprawiają go, bardzo amatorsko. Chcielibyśmy, aby radość emocyjno-sportowa nie była zakłócana, ani na boiskach, ani w prasie. TADEUSZ SOKÓŁ

W obronie przed sportowcami

ko-CHA-MY sport. My literaci bardzo kochamy sport i entuzjastycznie się wszystkim, co może nas entuzjastycznie. Ataki koncentryczne sportowców na literatów nie doprowadzą do rekordów w rzucie dyskiem, ani nie dopomogą nikomu z nas w zdobyciu nagrody „Odrodzenia”. Staroszlacheckie hasło „kochajmy się” winno być naczelnym hasłem wszystkich transparentów wszystkich naszych uroczystości państwowych, jako też i przypadkowych z okazji powrotu któregoś z purpuratów z zagranicy (No, no — wrócił. A mówiono, że już zostanie u Andersa).

Ostatnio atak na literaturę ŚWIATOWĄ (?) przypuściła niezwykle zjadliwa „Osa”. Twierdzi: — „Sportowiec może być DOBRYM literatem, ale literat nigdy nie będzie dobrym sportowcem”. O ile „Osa” okazał się w tym wypadku zgrabnym literatem (?), o tyle słabym logikiem. Na tym najlepszym ze światów, wszystko, jeżeli nie sprzeciwia się metodzie dialektycznej, jest możliwe.

Znam natomiast z kariery sportowo-LITERACKIEJ „Osy” fakt, przekonywujący o jego dużych możliwościach literackich.

Kiedyś „Osa” napisał: — W meczu z... najlepiej podobał mi się „Osa”. Ślicznie. To tak jak gdyby znany

tenista Witold Horain napisał, że na meczu z... najlepiej podobał mu się Witold Horain. Czy to nieświeższe zadatki na świetnego, dzisiejszego literata? Przecież, podobnie jak „Osa” piszą: Ważyk o Jastruniu — Jastrun o Ważyku, Gołubiew o Kisielewskim — Kisielewski o Gołubiewie. Wyka o Sandauerze i Kolt-cie, — Kolt o Sandauerze i Wyce. — Sandauer o samym sobie.

Ergo: „Osa” jest takim literatem, jak Sandauer sportowcem.

Ja obojętnie piszę o sobie tylko tyle: We wszystkich dziedzinach, tych, które mnie zainteresowały zawsze „zapowiadałem się”. W poezji np. zapowiadałem się (nawet nie sam) od trzech lat i... guzik z pętelką. Naturalnie „zapowiadałem się” i w sporcie.

Pomyślisz czytelniku w tym miejscu: wariat... liryka i mordopranie. A jednak. Od ringu do poetycznych „wzdychań” nie taka daleka droga. A już od piłki nożnej do gwiazd, szemrania strumyków (to ponoć ma być poezja?) i, niestety, nie mojej Zielonej Gęsi, tak blisko, jak o najmniej Przybosiów do Szwajcarii, lub A. M. Swinarskiemu do Kairo. I pomyśleć, że ludzie, którzy ośmielają się mówić, że źle... że to... że tamto... Żaden, przysięgam, rząd nie dbał tak o dogodzenie swoim wyborcom jak nasz lu-

Góry, które stoją na straży Europy

(Dokończenie ze strony 4-tej)

wana przed 20 laty i wtedy po raz pierwszy w Związku Radzieckim wykorzystano „Białą węgiel”. W roku 1940 potężne elektrownie wodne dostarczyły do fabryk i domów mieszkalnych ogółem 480 milionów kilowatogodzin.

W okresie wojny rozpoczęto budowę największej w Uzbekistanie wodnej elektrowni, Plan Pięcioletni przewiduje dalszy rozwój przemysłowy tej Republiki, już w roku bieżącym rozpocznie pracę elektrownia o mocy 66.000 kilowatów, a spadające wody z wysokiej tarczy uruchomią turbiny, prócz tego odprowadzone kanałami nawodnią „Głodny Step”. — W ten sposób znowu setki hektarów martwej ziemi ożyje. — I tak legendę o sprządku, ujarzmioną przez człowieka rzeka Syr-Daria zamieni pustą obszar stepu w zaludnione o siodła i zielone pola.

ERYWAŃ — MIASTO Z BAJKI

Wśród gór w Republice Ormiańskiej leży miasto Erywań. Domy budowane z ormiańskiego kamienia wszystkich barw i odcieni — tworzą całość piękną, jak z bajki wechodniej.

Podobno jeszcze przed kilkudziesięciu laty Erywań był małym, brudnym miasteczkiem, gdzie kurz uliczny mieszał się z piaskiem, opadającym za łada podmuchem z gór tyjących, bezdrzewnych. — Dziś tysiące drzewek, sadzonych ćmięćmię rok po roku zalesiło zbocza, chroniąc miasto przed wiatrem kanakirskim.

Ulice szerokie są czyste i asfaltowane. Ta nowa stolica nie różni się niczym od miast europejskich. — W ciągu kilku lat powstały parki i ogrody, przez ulice biegnie tramwaj, łącząc nowowbudowane dzielnice z sobą.

JEDYNE W ŚWIECIE ŹRÓDŁO NAFTY LECZNICZEJ

Między Baku i Tbilisi leży Naftalan, jedyne na świecie źródło ropy leczniczej. Właściwości tego źródła były już znane w odległych czasach. Przyjeżdżali tu chorzy, nie tylko z kraju Zakaukaskiego, lecz również z Malej Azji i Indii. Świadcza o tym liczne stare przedmioty i monety, znalezione przy wierceniu szybu.

Marco Polo, znany podróżnik z XIII wieku podał wiadomość o źródle oleistym, znajdującym się na płn. od Armenii. Z końcem ubiegłego stulecia 2 inżynierowie niemieccy uzyskali od rządu carskiego monopol na wywożenie tej ropy, z której potem w Magdeburgu i Dreźnie wyrabiano patentowane preparaty lecznicze, stosowane przy chorobach skórnych i cieszące się dużym uznaniem w Europie zachodniej i Ameryce.

Badania przeprowadzone przez le-

karzy radzieckich dowiodły w pełni wartości leczniczych źródła w Naftalanie. W roku 1934 otwarto tu uzdrowisko dla chorych na reumatyzm i choroby skórne. Następnie opracowywano plany pełnego wykorzystania cudownej ropy. Niestety wojna przeszkodziła w dalszym rozwoju Naftalanu. Dopiero ostatnia Rada Ministrów Republiki Azerbejdżarskiej uchwaliła specjalny kredyt na rozbudowę naftowego uzdrowiska, przyczym postanowiono rozszerzyć wydobywanie ropy dla celów leczniczego przemysłu.

W czasie wojny dużym powodzeniem cieszyła się maść prof. Gasanowa stosowana przy nieopieczonych się ranach. Zastosowanie w praktyce miały też inne środki leczące rany żołnierzy i gruźlicę gardła.

Ale nie tylko uzdrowiska otacza opieką Rząd, stara się on również o podniesienie kultury sadowniczej.

W KRÓLESTWIE JABŁONI, GRUSZ I SLIW

Przed laty młody biuralista, Iwan Miczurin, na małej stacji kolejowej Kozłow począł sadzić na działce drzewka owocowe, chcąc się przekonać, jakie rodzaje w Rosji będą się najlepiej udawać. Pracował tak przez kilkanaście lat, wprowadzając coraz to nowe krzyżowania, niestety rząd carski nie okazał dla prac tych zainteresowania. Dopiero Lenin zajął się uczynnym ogrodnikiem, przydzielając mu odpowiednie fundusze i dając warunki dla prowadzenia dalszych doświadczeń.

Zmudna praca wydała po latach owoce w całym tego słowa znaczeniu: olbrzymie sady, znane uczynom z całego świata, mawiane dziś Miczuriniem, znajdują się tam, gdzie niegdyś ekromny biuralista rozpoczął pracę. Rząd Radziecki dołożył wszelkich starań, aby doświadczenia mogły być prowadzone na szeroka skalę. Dzięki Miczurinowi ogrodnictwo w całym Związku Radzieckim posunęło się o wielki krok naprzód. W niedługim czasie po całej krainie rozrosła się wspaniałe drzewa owocowe. I tam, gdzie długie są mrozy i tam gdzie upał wypala ziemię, odpowiednio dobrane gatunki drzew mogą rozdzić wspaniałe owoce.

Miczurin umarł w 1935 roku w wieku lat osiemdziesięciu, nie tracąc nic ze swego zapału i zdolności twórczych prawie do ostatniego dnia życia. Pochowany został w centrum Miczurinska wśród jabłoni i gruszy.

ODESSA DO NIEDAWNA — MIASTO GRUZÓW

Poprzez olbrzymie obszary unosi się woń świeżo widzianych drzew owocowych — poprzez pustyne on-

Bandyta udawał żołnierza i w czasie fikcyjnej rewizji dokonał rabunku

KRAKÓW (B). Przed kilku dniami szajka bandytów dokonała kradzieży w mieszkaniu Kordasa Jana, zamieszkałego w Wolę Justowskiej, rabując trzy ubrania i obuwie.

Około godziny 23 jakiś osobnik w mundurze wojskowym wszedł do mieszkania Kordasa, oczekującego na powrót syna. Osobnik ten wylegitymował właściciela mieszkania, po czym przystąpił do przeprowadzenia rewizji za rzekomo ukrytą bronią. Wykorzystując

moment, w którym właściciel wyszedł z pokoju, bandyta zmasił świecę i po zrabowaniu wyżej wymienionych rzeczy, zbiegł.

Godnym uwagi jest fakt, że przed domem znajdowało się jeszcze kilku jego współników, którzy dawali sygnały rabującemu.

Następnego dnia organa MO zatrzymały podejrzanego o ów ra-

bunek osobnika. W chwili, gdy milicjanci zażądali od niego wylegitymowania się, osobnik ten zaatakował najbliższych stojących, z których jeden został ciężko pobity. Po tym fakcie rzucił się on do ucieczki.

Podczas pościgu osobnik ten został ranny w nogę i następnie przewieziony do szpitala.

Dalsze szczegóły, dotyczące się ранego osobnika, oraz dalszego śledztwa, na razie trzymane są w tajemnicy.

Sukces w walce z podziemiem gospodarczym

Dnia 16. VIII. 1947 r. o godz. 2 w nocy organa Milicji Obywatelskiej z posterunku w Zabierzowie pow. Kraków, zatrzymały Władysława Kasperkiewicza i Urbanika Andrzeja, którzy w porozumieniu z właścicielką piekarni, Galową Stefaną, ze wsi Żbiki, gmina Krzeszowice, powiat Chrzanów, wzięli do Krakowa furmanką 400 kg chleba na sprzedaż, gdzie go miało spieniężyć z dobrym zarobkiem pokątnym handlarzom z okolicy placu Szczepańskiego. Chleb i dostawców oddano do dyspozycji Starostwa Powiatowe w Krakowie.

W. G.

DZIENNIKARZ poszukuje kawalerskiego pokoju do wynajęcia. Zgłoszenia: „Echo Krakowa” pod „Jotel”.

głis stepy rozbrzmiewa hukot spadającej na turbiny wody — wszędzie praca wre, tętnią w zgodnym rytmie maszyny.

Odbudowuje się wielki kraj, zacieła zmieszczenia wojny. Niedawno leżące Odessa była miastem gruzów, najbardziej zniszczona z miast południowych Związku Radzieckiego. W ciągu tych 3 lat zatarto już w znacznej mierze ślady wojny. Uruchomiono w Odessie 28 zakładów i fabryk, m. in. potężne zakłady Budowy Okrętów. W Odessie pracuje już 18 wyższych uczelni naukowych, 28 średnich i szkół technicznych. Otworzył 7 teatrów i jeden cyrk. Oży-

Kronika krakowska

10 CM JODYNY wypita Wanda Kozik lat 28, zam. w Borku Fałęckim. Denatę skierowano pod opiekę lekarza Ubezpieczalni Społecznej.

W DNIU WCZORAJSZYM Pogotowie Ratunkowe zostało wezwane na ul. Doła Pasterską nr 15, gdzie Wacław Olbrycht lat 23 usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie. Samobójstwu przeszkodzono na czas.

Młodzież z Berlina będzie gościć u nas

W dniach najbliższych zawita do Krakowa wycieczka młodzieży polskiej z Berlina w ilości 170 osób. Wycieczka ta bawi na terenie Polski od początku lipca br. i jest pod opieką Robotniczego Towarzystwa Przejściowej Dzieci.

Na terenie Krakowa młodzież zabawi kilka dni. W programie zwiedzenia zabytków Krakowa, oraz wycieczki do Wieliczki, Ojcowa i Oświęcimia.

Wieczorne tańce

WKO Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Krakowie, zawiadamia, że w sobotę, dnia 23 sierpnia br. nastąpi otwarcie sezonu jesiennego w świetlicy związkowej przy ul. Wiślniej 8 w Krakowie.

Równocześnie zostają uruchomione wieczorne taneczne, które odbywają się na salach związkowych w każde srody, soboty i niedziele w godzinach od 18—21 wieczorem.

WKO zaprasza wszystkich członków Związku oraz ich rodziny i sympatyków do wzięcia udziału w tych imprezach.

KOMUNIKATY

WYKAZ zakażonych na choroby zakaźne w Krakowie za czas od 10 VIII do 16 VIII 1947 Tyfus brzuszy 2, czerwonka 2, błonica 14, błonica 7, koklusz 4, mumps 1, odra 1, róża 1, Gruźlica 13.

*

Z POWODU PODJĘCIA przez Miejską Kolej Elektryczną przebudowy torów tramwajowych i związanych z tym robót nawierzchniowych przez Wydział budowlany na Pl. W.W. Świętych 1 w ul. Franciszkańskiej, zamyka Zarząd Miejski wymienione ulice dla ruchu kołowego na czas trwania robót.

*

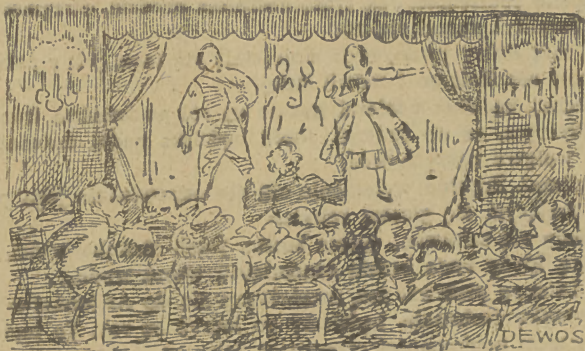
„PLECY”. To tytuł najweselszej komedii muzycznej pełnej aktualnej satyry — granej z wielkim powodzeniem dziś i codziennie w sali teatru „Scala” z udziałem artystów scen warszawskich i łódzkich. Początek punktualnie o godz. 20-tej. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru Scala TUR od godz. 10-tej bez przerwy.

*

PROSTUJEMY OSTATNIO PODANE ceny maksymalne za masło — ma kosztować: masło osekowe cena detaliczna zł. 470.—, masło deserowe cena hurtowa 470.—, cena detaliczna 510.—.

Bankier był zrozpaczony. Tak mu zależało, aby zabawa udała się od początku do końca bez żadnych wypadków!

— Postaraj się opanować, błagam cię. Twoje odejście wprowadzi zamieszanie, będziesz musiała przejść przez całą salę.



Gontran posłyszał tę rozmowę:

— Gorąco ci? — zwrócił się do siostry.

— Duszę się.

— Dobrze, zaczekaj. Zaraz będziesz się śmiała.

Niedaleko było okno. Zbliżył się do niego, stanął na krześle i wyskoczył, przez nikogo nie dostrzeżony. Dostał się następnie do kawiarni, włożył rękę pod kasę, gdzie Piotr Martel schował rakiety, wyciągnął ją, pobiegł na umówione miejsce i zapalił.

Złoty snop iskier wyleciał pod obłoki, wężykowatą linią, rozrzucając po niebie deszcz ognistych kropli. Równocześnie prawie posłyszano wystrzał na sąsiedniej górze i gromady gwiazd rozprysły się wśród nocy.

W sali, gdzie brzmiały jeszcze akordy Saint-Landri, ktoś zawołał:

— Zapalono ognie sztuczne!

Widzowie, siedzący najbliższ drzwiami, zaczęli natychmiast wychodzić, aby się przekonać, czy to prawda. Wszyscy inni patrzyli oknem, ale nic nie widzieli, bo z tej strony było Limagne. W jednej chwili rzucono się do drzwi, popychano się, oburzano się na tych, którzy zabarykadowali wyjście. Wkrótce wszyscy byli w parku, tylko Saint-Landry zrozpaczony dyrgował nadal roztrągniętą orkiestrą.

— Co się stało? I cisnęły się, aby wszystko usłyszeć i zobaczyć.

— To chory, którego tutajże wody dobiły ostatecznie.

Andermatt przedzierał się przez tłum, przepychając z trudem swój okrągły brzuszek.

Ojciec Klaudivusz siedział nad rowem i wywodził swe żale. Opowiadał o cierpieniach płaczącym głosem, między nim, a publicznością stali obaj Orłowie, wymyślając mu na całe gardło:

— To nieprawda! — krzychał Olbrzym. — Ten kłamca udaje tylko! To stary kłusownik, który biega po lasach całymi nocami.

Stary, nie zwracając na to uwagi, ciągnął dalej swym jednostajnym głosem, który zagłuszał wrzaski Orłolów:

— Ci panowie mnie zabili tą swoją wodą! Kapali mnie gwałtem zeszłego roku, a teraz man rezultaty.

Andermatt nakazał milczenie wszystkim, później pochylając się ku staremu i patrząc mu w oczy, mówił:

— Jeżeli pan jest bardziej teraz chory, to pana wina. Ale jeżeli mnie pan posłucha, to zobowiązuje się wyleczyć pana po piętnastu lub dwudziestu kąpielach. Niech pan przyjdzie do mnie za godzinę do zakładu, kiedy wszyscy się rozejdą, załatwimy wtedy tę sprawę. A tymczasem proszę milczeć.

Stary zrozumiał. Uspokoił się a po chwili milczenia odpowiedział:

— Spróbować można. Zobaczymy.

Andermatt, wzięwszy pod rękę obu Orłolów, szybko się z nimi oddalił podczas, kiedy ojciec Klaudivusz leżał na ziemi, na skraju drogi, mrużąc oczy do słońca. Tłum ciekawych gromadził się dokoła niego. Panowie zapytywali go o coś, ale on nie reagował, jakby nie słyszał, lub nie rozumiał. Ciekawość ta, niepotrzebna mu już wcale, zaczęła go nudzić i śpiewał sobie pod nosem fałszywie jakąś piosenkę w niezrozumiałej gwarze. Wtedy tłum zaczął się powoli rozchodzić. Pozostało tylko przy nim kilkoro dzieci, dlabiących w nosie i przypatrujących mu się uważnie.

Krystyna zmęczona poszła do siebie odpocząć, a Paweł i Gontran spacerowali w nowym parku wśród licznych kuracjuszy. Nagle spostrzegli gromadkę aktorów, którzy także opuścili stare kasyno i przeszli do nowego; powodzenie jego było zapewniór Panna Odelin, doskonałe ubrana, przechadzała się, prowadząc matkę pod rękę. Pan Petitnivele z Wodewilu zdawał się bardzo nadszkakiwać damom, towarzyszącym panu Lapałlinie z Wielkiego Teatru w Bordeaux, który dyskutował z muzykami, maestro Saint-Landri, pianistą Savel, flecistą Noiret i kontrabasem Nicordi.

Spostrzegłszy Pawła i Gontrana, Saint-Landri podbiegł do nich. W ciągu bieżącej zimy udało mu się wystawić jednoaktówkę w jakimś nieznanym,

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOL



1947
Sierpień
17
Niedziela



Kto urodził się dnia 17 sierpnia...

przewidujący, pełen intuicji — potrafi być twórcą doskonałych projektów. Staje na czele dużych przedsiębiorstw, gdzie jego zdolności organizacyjne znajdują wydatne zastosowanie.

Wadą osób, urodzonych w tym dniu jest fakt, że poddają się swym namiętnościom bez zastanowienia.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 17 sierpnia

Miejski Stary Teatr — godz. 19.30: „Szkłane menażerie” — Tennessee Williams’a.
„Scala” TUR — godz. 20: „Płecy” Jurandota.

KINA

Uciecha: Droga do nieba
Swit: Wilki morskie (Flip i Flap)
Warszawa: Honolulu
Gdańsk: Upadek Japonii
Wolność: San Demetrio
Wanda: Miłość na lekarstwo
Apollo i Szuka: Pięciu zuchów.
Początek seansów: Szuka — 15.30, 17.30, 19.30; Swit i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.
Kino objazdowe — Batorego 14, godz. 20.30: Włoga... Włoga...
Kino Oświatowe Instytutu Filmowego, ul. Garncarska 1. U źródła energii elektrycznej, Łąka w lecie, Sowy.

RADIO

na dzień 18 sierpnia 1947 r. (poniedziałek)
6.30: Muzyka poranna; 8.15: Przerwa; 12.10: „Z kwietnej niwy”; 12.35: „Słuchamy muzyki i piosenki ze Śląska”; 13.00: „Z mikrofonem po kraju”; 13.10: Muzyka obiadowa; 14.40: Audycja dla dzieci; 15.00: Muzyka taneczna; 15.20: „Koncert dla dzieci” — 15.40: Arnie i piosenki w wykonaniu Jerzego Sergiusza Adamczewskiego; 16.20: Utwory fortepianowe w wykonaniu Olgi Litwickiej; 17.00: „Melodie operetkowe”; 17.45: „Wycieczka nad Bałtyk”; 18.00: Koncert żywcem; 19.35: Schubert: Kwartet smyczkowy Nr. 9 G-moll; 20.00: „Iwan Kryłow” — audycja literacka; 21.20: Reportaż dźwiękowy z procesu Mienzwy; 22.10: Wiadomości sportowe; 23.20: „Jessie Crawford i Frederick Bayco grają na kinowych organach”.

Migawki krakowskie

Melodie z podwórca

W otwarte okna mieszkań wpada zdyszany głos z podwórca. Ulica wlewa się w okna frontu jest raczej monotonna, głos jej trwa jednakowoż przez dzień, przetykany prawie równomiernie dzwoniakami tramwajowymi i klaksonami aut. Ale podwórce ma głos rozmaity. Zmienia się on od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora w najróżniejszych barwach.

Przed wojną zaczynało się od węgli, tych krakowskich „węgli” i „drzewa w kółkach, drzewa”. Teraz zaczyna dzień trzapanie dywanów, które — niestety — nie ogranicza się do godzin na nie urzędowo wyznaczonych. W dźwiękach dochodzących z wszystkich kuchni — swarliwy głos „pani” i „płaczliwy, pomocniczy”. A czasem — na odwrót... O te dwa złote na ziemniakach, o te trzy na „jarzynce”. A potem coraz więcej różnie ku południu głos podwórca — krzyki bawiących się w jego stęchli dzieciaków, dla których lato ma tylko te uśmiechy, co skapną z wysokich murów kamienic wielopiętrowych jasną smugą w dół podwórca. I „ganki drutów” i „stare gazety, stare żelazo”. Ale zniknęło już „szyby napraaaa” i „handel, handel” przedwojenne.

Chwila odpoczynku poobiedniego — a potem głosy naczyń mytego z dźwiękiem i rozmówki i znowu dzieci, a z okien pokojów śpiewa Fogg albo Siostry Do-re-mi albo sączy się miarowy głos obywatela z radia z nudzącego słuchaczy uprawą czy jakąś „budową na zrębnie”.

Aż wieczór zejdzie i ucihną dzieci, a za to smuć się zaczyna od ganka do ganka, od okna do okna rozmówki o tym i o tym. A jeszcze pies gdzieś zaszczeka i radio spłynie koncertem wieczornym.

Te wielobarwną tkaninę głosów podwórca coraz to przerywał „koncert podwórzowy”. Teraz rzadziej stali artyści podwórców.

Dawnymi laty po podwórcach działy tylko śpiewały straszliwe piosenki, o tym, jak pani pana zabiła w Staruni, albo cinka brata w Wielkiej Wsi. Albo też z katarzynek narodowe się snuły melodie, a że katarzynie często się pełny, więc nieraz po dwie naraz płynęły piosenki ku wielkiemu uradowaniu dzieciaków. Po pierwszej wojnie piosenki wojenne szły i jeszcze narodowe i „Pije Kuba” lub „Umarł Maciek”. Potem podwórce całkiem zmieniło repertuar... W otwarte okno wpływają tony piosenek słyszanych w kabinach, w radiu, na dancingu. Popularne przeboje, tanga snują się z podwórca, chwile słuchane przez tych, którzy je tylko tu, przez okno słyszeć mogą...

Zdarza się czasem, że gniewna jakaś głowa wychyli się z okna i tony

rzewnego tanga zmaci zgryźliwy głos:

— Chwili spokojnej nie ma... Śpiewają i śpiewają jakby ich kto zaprosił...

Albo ktoś powołując się na sakramentalną tabliczkę na drzwiach, że „domokrącom i żebrakom wstęp wzbroniony”, zacznie groźną awanturę z rozmarzoną piosenkami dozorczyni, by wygoniła śpiewających domokrądców z podwórca.

Są to zapewne protesty ludzi którzy mogą sobie godzinami słuchać koncertów przy własnym, udoskonalonym aparacie radiowym, albo też codziennie być w sali koncertowej, albo na dancingu kołysać myślami i blade. Oni nie potrzebują piosenki z podwórca — ale przecież ona jest nie dla nich.

Ci, co gniewają się na muzykantów i śpiewaków wędrownych, niech pierwszej spojrzą w twarz dzieci, które otaczają grajków w podwórca. W ich oczy roziskrzona szczęściem. Bo przecież dla tej dzieciarni, która nie ma nic i nie pewnie poza wilgotną izbą mieć nie będzie, ci śpiewacy wcielają bajkę w życie, bajkę o pięknie im nieznanym, poezji dla nich niezrozumiałej, o blaskach świata dla nich zamkniętego.

Wysoki Sądzie!

Pan Roman szuka żony

— Ostatnim męskim członkiem naszej rodziny jesteś, o potomku zatem myśleć ci wypada, którym by nazwisko nasze godnie w następne pokolenia przetrzymało! — tak mówił swego czasu ojciec p. Romana, dogorywając na łóżu boleści.

Ostatnia wola ojca stała się prawem dla jego jedynej syna. Jak wiadomo jednak, dla poczęcia potomka nie wystarczy jedna osoba: potrzeba do tego co najmniej dwójga ludzi o płciach odmiennych, połączonych świętym lub cywilnym związkiem małżeńskim. Pan Roman wszczął zatem pilne poszukiwania za przyszłą matką swego syna. W tym też celu zawlekał różniczne damskie znajomości; pech ocalał, że dotychczas nie natrafił jednak na żadną kandydatkę, która by w pełni odpowiadała jego wymogom, streszczających się w trzech punktach: ładna, niegłupia, gospodarna. Zwykle tak się składało, że jeśli któraś była ładna, to nie dopisywał jej intelekt; jeśli mądra, to brzydka, a jeśli mądra i ładna, to nie miała pojęcia o

Każda kamienica wielkowiejska ma kilka pięt. Każde piętro kilka mieszkań. Każde mieszkanie kilka okien. A za każdym oknem — inny fragment życia... czy zawsze szczęśliwego?

Niech więc płynie spokojnie piosenka z podwórca, bo częściej niż zgniewa kogoś, dla kogo jest zbyt cenna — rozjaśni życie tego, dla którego jest konieczna.

Tylko — co się stało ze śpiewakami podwórca? Jeszcze podczas okupacji śpiewało się całe zespoły, które m. in.: wykonywały jedną z najpiękniejszych piosenek aktualnych „Spój, mój synku, śpij, żołnierzu”. Jeszcze rok — dwa temu słyszano się nowe piosenki — wojenne i partyzanckie — „Serce w plecaku”, „Czerwone maki na Monte Cassino”, „Rozszumiały się wierzby” (to prawdziwie piękna piosenka) lub wcale nie tak zła, jak ją okrzyczano, „Piosenkę o mojej Warszawie”. Teraz podwórce rzadko nawiedza śpiewak czy grajek.

Szkoda. Niechby nie kwitły na nich tylko prawie nigdy niewywożone śmiećki i nie rządziły się tylko hałasy i krzyki. Piosenka podwórcowa ma, bowiem niewątpliwie swoistą rolę do spełnienia!

Witold Zechenter

nie spodziewanie uśmiechnąwszy się, rzekła:

— Dziękuję panu za uwagę. Ale gdzie jest ten cień? Nie widzę go!

— Ja nim mogę być! — odparł pokornie pan Roman. — Śniem prosić, aby taskawa pani w ogóle nie miała nic przeciwko temu.

Okazało się, że i rzeczywiście „cień” odpowiada jej w zupełności. Przedstawiono się zatem nawzajem i zaczęto prowadzić towarzyską konwersację, z której wynikało niezbicie, iż nieznajoma oprócz opisanych powyżej zalet ma jeszcze dwie: jest nadzwyczaj skromna i sympatyczna. Pan Roman, nie tracąc więc czasu, postanowił przypuścić generalny atak.

— O żonie takiej jak pani łaska-wa na jawie marzyłem i we śnie, albowiem śp. tatko mi rzekł, że rodzina nasza na potomka gwałtownie zapotrzebowanie ma. W ceregiele długie się nie bawiąc, majątkiem w gotówce i w nieruchomości za szczęśliwość naszych przyszłych dni i nocny ręką, mam zaszczyt o pani dłoń się oświadczyć.

W chwili, gdy kończył tę wzruszającą orację, z ciemności od strony ul. Mazowieckiej wychyliło się jakieś podejrzane indywiduum, które warknąwszy nieprzyzwoite pod adresem pana Romana, chwyciło pod ramię jego niedoszłą narzeczoną i ciągnąc ją przemocą zaczęło się śpiesznie oddalać.

Pan Roman stał przez chwilę osłupiały, w następnym jednak momencie poderwał się z miejsca i paru skokami znalazłszy się przy znikającej parze, wyrwał jej męską część w łeb, po czym przystąpił do regularnej batalii.

Sąd Grodzki w Krakowie skazał p. Romana J. na karę 4 tygodni aresztu za pobicie do utraty przytomności p. Roberta Z. — jak się okazało — męża pięknej nieznajomej.

P. S.

P. Roman po tym doświadczeniu zrezygnował na czas dłuższy z wypełnienia drzewa genealogicznego swego rodu. Jel.

Ukradli transformator

W powieści świdnickim w majątku ziemskim Graniczna (pod Strzegomiem) została dokonana zuchwała kradzież transformatora elektrycznego, mieszczącego się w budce wysokiego napięcia. Złodzieje rozbili drzwi kilofem i po ich wyłamaniu załadowali transformator o wadze 500 kg na auto po śladach kół — odjechali w stronę Legnicy.

małym teatrzyku. Pisma odezwały się o nim dość taskawie i to go ośmieliło do spoglądania z góry na Masseneta i Gounoda. Wyciągnął ku nim z ogromną serdecznością obie ręce i opowiedział natychmiast rozmowę, prowadzoną z panami z orkiestry, którą dyrygował. — Tak, drogi panie, dawna szkoła już się skończyła, melodyści już się przeżyli, a tego właśnie nie chcą zrozumieć. Muzyka jest sztuką nową, melodia to takie sobie brzdąkanie, niewykształcone ucho lubuje się w takim trala-la, znajduje w tym przyjemność dziecka, przyjemność dzikich. Oczywiście, że słuch ludu a w ogóle publiczności naiwnej, zawsze będzie się lubować w drobnych piosenkach i ariach. Jest to rozrywka odpowiednia właśnie dla tych, którym się podobają kawiarniane koncerty. Posłuchaj się porównaniem, aby być lepiej zrozumianym: oko pospolite lubi kolory brutalne, obrazy w uderzających barwach, oko wykształconego mieszczańca kocha odcienie w miarę pretensjonalne, tematy naiwne i wzruszające. Oko artysty natomiast, to oko wysubtelnione, kocha, rozumie i rozróżnia, nieuchwytnie stopniowanie tego samego tonu, tajemnicze akordy odcieni, niedostrzegalna dla każdego. Kiedy mieszcuch mówi mi o muzyce, miałbym ochotę go zamordować. Jeżeli w operze pytam go: — Potrafi mi pan powiedzieć, że zauważył, jak trzecie skrzypce sfalszowały w uwerturze?

— Nie.

— Więc niech pan lepiej milczy wobec tego. Nie ma pan słuchu. Człowiek, który w orkiestrze nie słyszy równocześnie i każdego instrumentu z osobna, nie ma słuchu i nie jest muzykiem.

Zacierał ręce, zadowolony z siebie i mówił dalej:

— Panowie posłyszają wkrótce moją operę. Moją operę! Operę!

— Ach, pan pracuje właśnie nad operą? zapytał Gontran.

— Kończę ją teraz.

Nagle zabrzmiał rozkazujący głos Piotra Matel:

— Proszę tylko dobrze zrozumieć! Więc umówione: żółta rakietka i rozpoczęć!

Wydawał polecenia co do ogni sztucznych. Zbliżył się do niego a on tłumaczył swoje dyspozycje, pokazując wyciągniętą ręką, jakby groził flocie nieprzyjacielskiej, szczytu lasów z przeciwległej strony doliny. Stał wystrzeżony jak rakieta. Mówił ogniomistrzowi, aby o wpół do dziewiątej był już na miejscu. Jak tylko się przedstawienie skończy, dam sygnał przy pomocy żółtej rakietki i wtedy zapalą się pierwsze ogni sztuczne.

Nadszedł markiz. Paweł i Gontran poszli z nim razem i zeszli ze wzgórze. W zakładzie spostrzegli wchodzącego ojca Kladiusza, który podtrzymywany przez dwóch Oriolów, wykrzykiwał się z bólu za każdym krokiem.

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOŁ

— Wejdzmy, — rzekł Gontran, — to będzie ciekawe.

Posadzono chorego na fotelu, a Andermatt powiedział mu:

— Oto moja propozycja, stary oszuście: musisz wyleczyć się natychmiast, biorąc kąpiele codziennie. Jak tylko zaczniesz chodzić, otrzymasz dwieście franków. Paralytyk zaczął stękać:

— Ach, mój dobry panie, nogi moje stały się teraz jak z żelaza.

Andermatt uspokoił go i mówił dalej:

— Posłuchaj, będziesz pobierał jeszcze co rok po dwieście franków, aż do śmierci. Słyszysz, aż do śmierci. Jeżeli będziesz nadal doświadczać zbawionego wpływu naszych wód.

Stary milczał. Zupełne wyleczenie się nie odpowiadało jego planom. Po chwili, wahającym się głosem zapytał:

— A kiedy się zamknę... wasza buda... jeżeli choroba wróci, nic na to nie poradzę, kiedy buda będzie zamknięta... wasza woda...

Doktor Latonne przerwał mu, zwróciwszy się do Andermatta:

— Doskonale, doskonale, będziemy go leczyć co rok. To lepiej. Dowiedzie to zarazem konieczności corocznego leczenia, powrotu do wód.

Stary powtarzał:

— To niewygodne dla mnie, moi panowie. Moje nogi są teraz zupełnie, jak z żelaza.

Nowa myśl zaświtała w umyśle doktora: gdyby mu tak zaordynował kilka seansów chodzenia na siedząco? Przyspieszyłbym w ten sposób o wiele działanie wody. Należało by to wypróbować.

— Wybornie — zgodził się Andermatt i zwróciwszy się do ojca Kladiusza dodał:

— Teraz wytnij się stary i nie zapomnij o naszej umowie.

Stary wyszedł z pojękiwaniem.

Pomieważ wieczór się zbliżał, wszyscy administratorowie Mont-Oriol poszli na obiad, bo przedstawienie oznaczono już na wpół do ósmej. Miało się ono odbyć w wielkiej sali miejscowego kasyna, mieszczącej około tysiąc osób.

O siódmej zgromadzili się już widzowie, nie posiadający krzeseł numerowanych. Za pół godziny sala była już wypełniona. Grano jakiś wodewil, poprzedzony operetką Saint-Landri, odegraną przez sprowadzonych specjalnie na ten cel artystów z Vichy.

Krystyna siedziała w pierwszym rzędzie krzeseł, między bratem, a mężem, cierpiała strasznie z powodu gorąca. Co chwila powtarzała mężowi:

— Będę musiała wyjść, duszę się!



Polonia prowadzi w mistrzostwach Waterpolo

K. S. „CRACOVIA”. Sekcja Bokserska zawiadamia wszystkich członków, że z dniem 18 sierpnia 1947 r. rozpoczynają się treningi po przerwie letniej, w sali gimnastycznej Gimnazjum Nowodworskiego przy pl. Groble 9. Początek punktualnie o godz. 19-tej (7-mej wieczorem) w poniedziałki, środy i piątki. Sekretariat czynny w czasie treningów, przyjmuje zapisy nowych członków.

SEKCJA BOKSERSKA Klubu Sportowego „Groble” w Krakowie zawiadamia, że w nowym sezonie rozpoczyna z dniem 18 bm. stałe treningi dla zawodników bokserskich. Treningi odbywają się w każde poniedziałki, środy i piątki tygodnia w godz. od 19-tej wieczorem, w sali gimnastycznej gimn. Nowodworskiego przy pl. Groble, w Krakowie. Treningi prowadzone są pod fachowym kierownictwem dypl. instruktora Wnęka Władysława. Równocześnie przyjmuje się zapisy na 6-cio tygodniowy bezpłatny kurs bokserski dla nowicjuszy. Wpisy na sali gimn. Nowodworskiego w dniach i godz. jak powyżej.

Jutro o godz. 11 na Stadionie Miejskim (boisko lekkoatletyczne) odbędzie się konkurs hipiczny wojskowy pod protektoratem Ministra Obrony Narodowej.

Jutro o godz. 18 na boisku Wisły odbędzie się mecz piłki nożnej w ramach mistrzostw piłkarskich Wojsk Polskich między O. W. Kraków, — O. W. Warszawa.

Drugi dzień mistrzostw piłki wodnej przyniósł trzy interesujące spotkania: najważniejszym z nich był mecz Polonia — KSZO.

Polonia zwyciężając, zapewniła sobie mistrzostwo. Zacięcie walczone również i w drugim meczu między Pogonią i warszawską Elektrycznością. Stawką była tu szansa zbliżenia się do czołówki a może i zajęcie wicemistrzostwa.

Z największym napięciem oczekiwano jednak ostatniego spotkania. Jaki wynik uzyska Cracovia z Sanem?

Wczorajsze mecze Sanu wykazały, że jest on niebezpiecznym przeciwnikiem. a spotkanie Cracovii z Elektrycznością nie nastrojało zbyt optymistycznie. Na szczęście jednak obawy okazały się płonne. Cracovia zagrała ambitnie i z sercem.

Spodziewamy się, że okazana bojowość i ambicja nie opuszczą reprezentacyjnej drużyny Krakowa również i w spotkaniach dzisiejszych.

Wyniki wczorajszych meczów są następujące:

POLONIA — KSZO 2:0 (1:0)

Mecz rozpoczynają ataki KSZO. Gra przybiera na tempie i ze wzglę-

du na wagę spotkania, staje się ostrą.

W 2-giej minucie Kawa otrzymuje piłkę i celnie strzela, uzyskując prowadzenie dla Polonii.

Następują zmienne ataki obu stron, ale dobrze ustawiający się bramkarze bronią w niebezpiecznych momentach.

Grę po pauzie zaczyna groźny strzał Uła obok słupka. Strzał Kuryza mija poprzeczkę o centymetr. Za chwilę ten sam zawodnik strzela pięknie śrubą, ale Zakrzewski broni.

W 5-tej minucie Gajdzikiewicz wygrywa pojedynek z Zarzyckim i podaje Zemyrowi, który ustala wynik dnia.

Końcowe wysiłki nie przynoszą rezultatu żadnej z drużyn, i po na ogół równorzędnej grze Polonia zdobywa cenne punkty.

Sędziował p. Górczewski.

ELEKTRYCZNOŚĆ—POGOŃ 1:0 (0:0)

Pogoń wystąpiła bez swego najlepszego zawodnika Hallora, którego zastąpił Dutkowiak.

Gra początkowo chaotyczna, ostre dalekie strzały obu stron nie trafiają.

Pogoń atakuje częściej, ale strzały Kałuży i Nogaja broni Szczytko. W kilkadziesiąt sekund po pauzie daleki strzał Karpińskiego przynosi Elektryczności prowadzenie i równocześnie zwycięstwo.

Pogoń dąży do wyrównania, ale podania zawodników są niecelne.

Gra była wyrównana i zwycięstwo Elektryczności dość szczęśliwa. Sędziował ob. Weissberg.

CRACOVIA — SAN 4:1 (0:1)

Iuż po zagranie Jaworowski strzela z daleka i w 20-tej sekundzie San prowadzi 1:0.

Nie deprymuje to jednak Cracovii, która przeprowadza coraz groźniejsze akcje. Szczególnie niebezpieczny jest w tym okresie Treszczyński.

Strzał jego w pierwszej minucie po pauzie przynosi wyrównanie. Cracovia gra szybko, atak ładnie kombinuje, i w 3-ciej minucie z podania Treszczyńskiego Ochałski uzyskuje drugi punkt. San zostawia na przodzie Durskiego, ale Kowalski dobrze pilnuje.

Carnera nie chce walczyć z Louis'em

Mistrz świata wagi ciężkiej w boksie Joe Louis zaproponował spotkanie pokazowe ołbrzymowi włoskiemu i b. mistrzowi świata. Primo Carnera. Mecz ten miał być rozegrany w Madison Square Garden. Mimo b. korzystnych warunków finansowych — Włoch odmówił.

Piąta minuta przynosi gorący moment pod bramką Cracovii, ale Łukiewicz ładnie interweniuje.

W parę sekund później Zguda doprowadza, Cracovia prowadzi 3:1. Spotkanie zakończyła ślicznie strzelona bramka przez Aleksandra Kowalskiego.

W Cracovii podobali się Treszczyński i Kowalski. — W Sanie dobry Górczewski.

Sędzia — p. Brohl

Po wczorajszych spotkaniach w tabeli prowadzi zdecydowanie Polonia 15 pkt., przed Cracovią — 9 pkt., Elektrycznością — 8 pkt., KSZO — 8 pkt., Pogonią — 5 pkt. i Sanem — 2 pkt.



Z meczu Cracovia—Orzeł Jabłonski II i Szewczyk w akcji

T. T.

Miniaturowa sześciodniówka kolarska

W sobotę na torze kolarskim w Krakowie odbył się ciekawy bieg kolarski, trwający półtorej godziny, z sześcioma punktowanymi finiszami.

Do zawodów stanęli: zawodnicy z Warszawy, Poznania i Krakowa.

Bieg trwał godzinę i 33 minut przy 143 okrążeniach toru — przebyto 62 km i 920 metrów.

Do ostatniej chwili o pierwsze miejsce walczyły pary: Kupczak-Gabrych i Napierała-Kudert.

W przedostatnim finiszu Kupczak prowadził trzema punktami.

Najciekawszy był finisz ostatni, punktowany podwójnie, który dzięki bardzo dobrze rozłożonym technicznym zmianom, wygrała para krakowska Kupczak-Gabrych z 59 punktami.

Jako drudzy przybyli: Napierała-Kudert pkt 55, 3-cie miejsce para kra-

kowska — Słonina-Motyka — 45 pkt (o jedno okrążenie w tyle).

Na 10 startujących par bieg ukończyło 7.

Podczas zawodów odbyło się 8 finiszy o nagrody ufundowane przez publiczność i firmy krakowskie, z czego 5 nagród zdobyła zwycięska para Kupczak-Gabrych.

Przed właściwymi zawodami odbył się bieg na 10 okrążeń toru, drużynowo, zwycięstwo odniosła drużyna Krakowa w składzie: Gabrych, Kupczak, Motyka, Dąbrowiecki w czasie 5,29 min przed Poznaniem — 5,56 min, Warszawą i Krakowem II.

Wszystkie biegi bardzo ciekawe, publiczności 4 i pół tysiąca.

Zawody rozpoczęto z półgodzinnym opóźnieniem.

(mrrr)

Kurkowska-Spychajłowa mistrz. świata w łucznictwie

13 bm. rozpoczęły się w Pradze pod protektoratem prezydenta Czechosłowacji zawody łucznicze o mistrzostwo świata. W pierwszym dniu w konkurencji męskiej (strzelanie z odległości 90 m) wyniki były następujące: 1) Dantong (Szwajcaria) 360 pkt, 2) Holbacken (Dania), zeszłoroczny mistrz świata 291 pkt, 3) Madas (CSR) 275 pkt, 4) Karola (CSR) 260 pkt, 5) Lenecek (CSR) 235 pkt.

Przewaga nowego mistrza świata Dentgena nad pozostałymi zawodnikami była przynajmniej 70 pkt. W konkurencji kobiecej mistrzostwo świata zdobyła Polka Kurkowska-Spychajłowa, siedmiokrotna mistrzyni świata. Uzyskała ona w strzelaniu z łuku na 70 m — 198 pkt, 2) Burroy (Anglia) — 188 pkt, 3) Troelsen (Dania) 162 pkt, 4) Sachowa (CSR) — 159 pkt, 5) Beday (Francja) — 159 pkt.

Drugi dzień łuczniczych mistrzostw świata

W drugim dniu odbywających się w Pradze łuczniczych mistrzostw świata osiągnięto następujące wyniki:

W konkurencji kobiet w strzelaniu na krótkie odległości zwyciężyła Kurkowska-Spychajłowa (Polska) — 1111 punktów przed Töclsen (Dania) — 1106 pkt i Burr (Anglia) — 1063 pkt.

W ogólnej klasyfikacji zespołów kobiecych zwyciężyła Anglia — 447 pkt przed Danią — 398 pkt i Czechosłowacją — 394 pkt.

W konkurencji męskiej zwyciężył Deuten (Szwecja) — 1474 pkt przed Hands (Czechosłowacja) — 1368 pkt i Karolem (Czechosłowacja) — 1330 punktów.

W klasyfikacji ogólnej drużyn męskich pierwsze miejsce zajmuje dotychczas Czechosłowacja — 3957 pkt.

V Międzynarodowy Raid Tatrzański

Tradycyjnym zwyczajem odbył się start do V Międzynarodowego Raidu Tatrzańskiego w fatalnych warunkach atmosferycznych. Trzydniowy deszcz doprowadził do tego, że trasa raidu rozmiękała i spływała potokami. Pomimo jednak tak ciężkich warunków, na starcie zebrało się aż 121 maszyn, choć nie wszyscy zawodnicy ukończyli pierwszy etap.

Niewiuelo było również takich, którzy ukończyli pierwszy dzień bez punktów karnych.

Punktualnie o godz. 11.30 rozpoczęto start do pierwszego etapu okrężnego. Etap ten ukończyło 91 zawodników.

Próba szybkości miała za zadanie wyeliminowanie tych zawodników, którzy mieli jednakową ilość punktów wzgl. tych, którzy przybyli bez punktów karnych na metę w pierwszym dniu zawodów.

W klasie IV-tej (do 130 ccm) bez punktów karnych przybyli zawodnicy: Wiercusiakiewicz (Klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego) na motocyklu DKW 97 ccm, Kwieciński Andrzej (AZS Gliwice) na motocyklu SHL 98 ccm, Bochaczek (KKCM) na motocyklu DKW 125 ccm.

W kategorii B z wózkami: Potajallo (OMTUR Okęcie) na motocyklu BMW 598 ccm, uzyskał w niesłychanie trudnych warunkach 14 pkt. karnych, następny zawodnik Kamiński (Grochów

W-wa) na motocyklu Harley 750 ccm — 219 pkt. karnych.

W klasie A (do 250 ccm) startowało oprócz czołowych zawodników polskich dwóch motocyklistów czeskich: Hałoupka i Klimt. Bez punktów karnych przybyli: Dąbrowski (PKM W-wa) na motocyklu Jawa 250 ccm, Markowski Włodz. (OMTUR Okęcie) na motocyklu Jawa, Wikaryjczyk (SSM Gdynia) również na motocyklu Jawa 250 ccm, Zymirski (OMTUR Okęcie) motocykl Jawa 250 ccm oraz startujący poza konkursem Jankowski (Pogoń Katowice) również na motocyklu Jawa 250 ccm.

W kategorii B solo bez punktów karnych przybył jedynie Brun (PKM) na motocyklu Jawa 250 ccm.

Dorożyński z Pabianiokiego Tow. Cyklistów na DKW 350 ccm miał 4-ty punkt karny, a Studencki (Bielski Klub Motocyklowy) na BMW 348 ccm miał 4-ty i pół punkta karnego.

Klasa C, D, E (ponad 350 ccm: Garbul (Polonia Bt) na BMW 750 ccm oraz Tomiczek (Bielski Klub Motoc.) na BMW 600 ccm mieli po 8 pkt. karnych. Zawodnik czeski Klint w kategorii do 250 ccm osiągnął 13 i pół pkt. karnych, w tym 10 pkt. za spóźnienie na przegląd techniczny. Najlepszy czas na próbie sprawności osiągnął Brun Stanisław (PKM W-wa).

Organizacja zawodów b. sprawna.

Wolne posady

ADMINISTRATORA gospodarstwa rybactwo-hodowlanego do miejscowości podhalańskiej poszukujemy. Pisemne zgłoszenia do Krajowego Towarzystwa Rybackiego, Kraków, Karmelicka 6, 2822-k

Sprzedaz

SPRZEDAM motocykl Standard, 350 cm³, wał królewski, stan dobry. Czarnowiejska Boczna 3, m. 4. 2823-k

SPRZEDAM motor 4 PS 500 Volt, 2x40 obrotów. Wład. Biłski Stanisław, Bieżanów. 2832-k

Poszukiwania się wzajemne

MORIC Forster, z Ameryki, poszukuje brata Zyskinda Forstera, blecharza z zawodu, który do 1939 r. zamieszkiwał w Krakowie na Podgórzu. Zgłoszenia proszę kierować na adres: Sosnowiec, Dekerta 2, m. 16, H. Rotmensz. 2824-k

Od 15 sierpnia 1947 r. sprzedajemy:

letnie obuwie gumowe (tenisówki) bez asygnat Zw. Zawodowych

CENTRALA HANDLOWA

Rata

pod Zarząd Państwowym Centrali Zbytu Przemysłu Skózanego

POLECAMY: obuwie, towary włókiennicze i galanterię skózaną

250 sklepów w całej Polsce

Przy sklepach: Fachowa i szybka naprawa wszelkiego obuwia, Repasacja pończoch (podnoszenie oczek) Pedicure (zdrowotna pielęgnacja nóg)

2820-7

RESTAURACJA ZDROJOWA „Swoszowice”

poleca: smaczne śniadania, obiady, kolacje po cenach umiarkowanych.

Idealne miejsce spędzenia przyjemnych chwil wolnego czasu od pracy przy muzyce.

w każdą niedzielę i święta **DANCING**

Orkiestra doborowa Orkiestra doborowa Dojazd Tramwajami 8 i 7. W niedzielę 17 bm. Zabawa Taneczna

Dyrekcja Lasów Państwowych w Krakowie, Aleja Słowackiego 17a — ogłasza na dzień 15 września 1947 r.

Nieograniczony przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów łowieckich Nadleśnictw Państwowych województwa krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego.

Szczegółowych informacji odnośnie warunków przetargu udziela Biuro użytków ubocznych, pokój 36.

Dyrektor Lasów Państwowych (—) Inż. W. MAJKA

Zorganizowane przez Fabrykę Chemiczno-Farmaceutyczną Dr. A. WANDER S. A. w KRAKOWIE pod Zarząd Państwowym w ramach szkolnictwa organizowanego przez Ministerstwo Przemysłu

3-letnie Gimnazjum Chemiczne

ogłasza dodatkowe WPISY na I rok nauki

Przyjmowani będą uczniowie i uczennice w wieku od lat 15 do 18 po ukończeniu 7 kl. szkoły powszechnej.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 28. VIII. 47.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg. norm przewidzianych przez Ministerstwo Przemysłu z tym, że przyjmują zobowiązanie do co najmniej 5-letniej pracy w państwowym przemyśle chemicznym.

Ukończenie szkoły daje prawa czeladnika i prawo wstępu do Liceum.

Wpisy przyjmuje Wydział Personalny Firmy Dr. A. Wander S. A. w Krakowie pod Zarząd Państwowym, ul. Mogińska 80, do dnia 26 sierpnia br. 2821-Pap

Ogłaszajcie się w „Echu”

Reklama — dźwignią handlu!

Ze świata filmu

CHARLES LAUGHTON

Niedawno nakręcony film p. t. „Wieczna Ewa”, w którym Charles Laughton gra jedną z czołowych ról stał się wielkim wydarzeniem artystycznym za granicą. Warto przypomnieć kilka kreacji tego znakomitego artysty. Widzieliśmy go po raz pierwszy w roli Nerona w filmie „W cieniu krzyża”. Jego charakterystyczną na twarz i dobra gra spowodowały powierzenie mu roli tytułowej w słynnym, dzięki jego kreacji filmie „Henryk VIII”. Od tego momentu kariera jego była zapewniona. Przypominamy go sobie w roli napół obłąkanego doktora w filmie „Wyspa dra Morreau”, następnie jako zazdrośnego ojca w dramacie miłosnym „Uwielbiona”. Niesposób wyliczyć wszystkich kreacji i wcieleni Laughtona, którego podziwialiśmy ostatnio w roli muzyka w filmie „Historia jednego fraka”. Ten znakomity i wszechstronny aktor stworzył kapitalną sylwetkę w filmie „Wieczna Ewa”, reżyserii Henry Kostera. Z Deanną Durbin i Robertem Cummingssem tworzy Laughton klasyczne trio komediowe, pobudzające całą widownię do stałych wybuchów śmiechu.

BARRYMORE — FILMOWA RODZINA

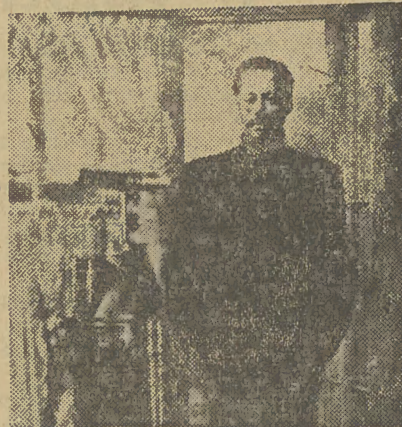
Barrymore, to najpopularniejsza w Ameryce rodzina teatralno-filmowa. Członkowie tej rodziny od wielu lat święcą prawdziwe triumfy na scenach i ekranach USA. Niedawno zmarły John Barrymore grał w takich filmach, jak „Don Juan”, „Ludzie w hotelu” i wiele innych imponując wysoką klasą gry i urodą. John zmarł w r. 1942. Jego brat Lionel specjalizował się w rolach charakterystycznych w takich filmach, jak: „Nocny lot”, „Wolne dusze”. Siostry ich, Ethel Barrymore widzieliśmy tylko w jednym filmie „Ostatnia carowa”, reżyserii Polaka — Ryszarda Bolesławskiego. Obecnie wielką karierę robi w Ameryce córka Johna — Diana



Diana Barrymore



Robert Wyler



Charles Laughton



Vivien Leigh

Barrymore, która grając w filmie „Między nami dziewczętami”, dwunastoletnią dziewczynkę przewyższyła w tej trudnej roli kunsztem aktorskim swą poprzedniczkę, Franciszkę Gaal. Film ten niedługo ukaże się na polskich ekranach.

REŻYSERZY

Frank Capra, William Wyler i John Ford, znani amerykańscy reżyserzy, stworzyli niedawno parę nowych filmów. Spośród filmów Franka Capry ujrzymy przede wszystkim znakomitą satyrę „Pan Smith jedzie do Waszyngtonu”. W filmie tym popisową rolę stwarza James Stewart, znany nam z filmu „Siódme niebo”. William Wyler, twórca filmu „Jezebel” został odznaczony w czasie wojny przez Amerykańską Akademię Filmową za film „Pani Minister”. Bohaterka tego filmu, Greer Garson, otrzymała również wysokie odznaczenie.

John Ford zaś nakręcił na podstawie powieści słynnego dziś pisarza Ameryki, Steinbecka film pt. „Jak zielona jest moja dolina”.

FILMY DLA MŁODZIEŻY

Wielką popularnością, szczególnie wśród młodzieży, cieszą się filmy o zwierzętach. Chociaż przy nakręcaniu tego rodzaju filmów trzeba ogromnej cierpliwości, wytwornie produkując tego rodzaju filmy rozrywkowe dla młodzieży, znajdując i hodując specjalnych wykonawców głównych ról. Dawni bywalcy kinowizji nie zapomnieli pewnie jeszcze swych emocji z filmów z psem Rin-tin-tinem. Obecnie piękny szkocki terrier zajął miejsce Rin-tin-tina. Wabi się „Lassie”. Zobaczymy niedługo na naszych ekranach film „Lassie wrócił” — dramatyczna historia wiernego psa, który nie chce pogodzić się ze zmianą właściciela. Nakręcony jest również film „Moja przyjaciółka Flicka” — dzieje przyjaźni małej dziewczynki z póżdżką kłaczą.



Józef Cotten



DWA ŚWIATY

Zycie, to ciągła zmiana. Zdjęcie powyższe najlepiej ilustruje nam ten znany fakt. Jeszcze przed piędziesięciu laty babki nasze gdy były młode naturalnie nosiły długie suknie z koronkami i nie

śmiały im się nawet, aby mogły pokazywać się publicznie w „stroju” jakiegoś dziewczę po lewej stronie. A dziś! Czasy rzeczywiście się zmieniają.

RELIGIA I MAGIA



hasło: AFRYKA DLA AFRYKAŃCZYKÓW. SAMORZĄD W SPRAWACH RELIGII. Od tego czasu powstało wśród Murzynów Bantu osiemset różnych Kościołów. Uważają się one za chrześcijańskie, na czele każdego stoi jakiś „ojciec duchowny”, który wykląda swą naukę, zwykle jest to mieszanka nauk chrześcijańskich i magii plemiennych. Kościoły te noszą dziwaczne nazwy, np. „Afro-Athlicyński Konstruktywny Kościół”, lub „Kościół chrześcijańskiej świętej ewangelii” „Syonu Południowej Afryki”, albo też „Etiopski Kościół Boga, Społeczności i Raju”.

Kościół te posiadają nieraz znaczne ilości członków i czcicieli, od 40 począwszy a skończywszy na 50.000. Kościoły te rozpadają się jeszcze na cały szereg różnych sekt, które też rozwijają ożywioną działalność wśród Murzynów Bantu. Szczególnie Baptyści cieszą się wielkim uznaniem, a ich ceremonia chrztu, odbywająca się w rzecze, na wzór chrztu w Jordanie, bardzo się podoba Murzynom i nastraja ich prawie mistycznie, co uwidocznione jest na załączonym zdjęciu.

Rytuały różnych wierzeń, nawet nie chrześcijańskich, lecz muzułmańskich stanowią też część składową ich ceremonii. Do takich np. należy wchodzenie do kościoła boso lub zwoływanie wiernych za pomocą krzywego rogu (p. zdjęcie).

Podobnie jak wielu Murzynów amerykańskich uważa, że ich duchowi przywódcy opętani są przez dobre duchy z rozkazu Boga, tak samo sądzą o swych „ojcach duchownych” Murzyni Bantu. Wielu takich „ojców” szerzy wśród tubylców nową wiarę, zwłaszcza od czasów kiedy to ruch separatystyczny Murzynów rozszerzał się coraz bardziej tj. od r. 1884. Cały ruch separatystyczny rozpoczął człowiek nazwiskiem Tembu, który założył swój własny Kościół. Głosił on



KOBIETA I KAPELUSZ



Pewien dowcipny i mądry człowiek powiedział, że — „nie było by wojen, gdyby kobiety były ministrami spraw wojskowych; albowiem cały budżet, przeznaczony na dozbrowienie, obrócono by wówczas na — zakup kapeluszy dla ministra”.

Słuszności tego zdania nie zaprzeczy nikt — a szczególnie mężowie eleganckich, młodych kobiet. Owe przeróżne nakrycia czaszek, zmieniające się w zależności od pory roku i od koloru sukni — przesłaniają ich dniami i nocami (jeśli chodzi o ścisłość, może nie tyle same nakrycia jako takie — ostatecznie, żaden mąż nie ma nic przeciwko temu, żeby jego żona wyglądała jak najpoważniejsza — ile rachunki, jakie za nie przysyła-

ją modniarki). — Dla pocieszenia tych właśnie strapionych mężów zareprodukuje poniżej trzy modele kapeluszy, jakie nosi się obecnie za Oceanem.

No i cóż, kochani panowie mężowie! — taki kapelusz, to dopiero kosztuje, co? — powłaniście bardzo współczuć swym kolegom z Ameryki (niewykluczony, a nawet pożądany — byłby list z kondolencjami, wysłany przez was zbiorowo do tego kraju) — i równocześnie przebaczyć swoim własnym żonom ich skromne kapelusiki, na które przecież ostatecznie nie wydajecie więcej, niż połowę pensji...

(11)



Dookoła filmu

We Francji dużą popularnością cieszy się obecnie film amerykański pt. „Anna i król Siamu”. Treścią jego są przygody pewnej młodej nauczycielki angielskiej, która w r. 1862 przybyła do Siamu, aby opiekować się... licznymi małżonkami i dziećmi królewskimi.

*

Słynny film francuski p. t. „La cage aux rossignols” był niedawno wyświetlany z wielkim powodzeniem na ekranach angielskich. Premiera odbyła się w największym kinie londyńskim „Curzon”.